

ROTARIANIN

ISSN 1732-7717

DWUMIESIĘCZNIK NR 2/2016



RC POZNAŃ BUDUJE SZKOŁY W NEPALU

str. 24

„ZDROWE ZĄBKI” W ELBLĄSKICH PRZEDSZKOLACH

str. 29

HISTORIA ODZNACZEŃ PAUL HARRIS FELLOW

str. 10



Koleżanki i Koledzy Rotarianie,

Trwają przygotowania do konferencji dystryktu, która odbędzie się w Gdyni 17–19 czerwca 2016 r. Zwykle konferencja dotyczy danej kadencji, w tym roku będzie podsumowaniem całej 19-letniej historii dystryktu 2230, który 1 lipca podzieli się na 2231, obejmujący Polskę, oraz 2232, obejmujący Białoruś i Ukrainę.

Jest to moment, w którym można podsumować cały ten okres w rozbiciu na programy rotariańskie oraz poszczególne kadencje. Broszura konferencyjna będzie zawierała historyczne dane i dla wielu z nas będzie wzruszającym wspomnieniem rotariańskich chwil.

W poprzednim numerze „Rotarianina” Ray Klingingsmith, prezes Rotary Foundation pisał o początkach działania naszej fundacji i jej rozwoju. Przyjrzyjmy się, jak sprawy związane z Rotary Foundation wyglądają w naszym dystrykcie. Można śmiało stwierdzić, że kluby naszego dystryktu są beneficjentami Rotary Foundation. Przez 19 lat nasze kluby zrealizowały 551 grantów na sumę 13,6 mln USD. W ramach grantów zakupiono autobusy, vany i samochody. Wyposażono szkoły, szpitale, hospicja, sierocińce, domy opieki i ośrodki rehabilitacji. Sfinansowano setki operacji kardiologicznych, szczepionek przeciwko polio i gruźlicy, leków na białaczkę dla dzieci – ofiar Czarnobyla oraz leczenie za granicą. Ponad osiemdziesięciu studentom ufundowano stypendia na studia za granicą, a nauczycielom akademickim wyjazdy dokształcające. Pompy insulinowe, endoskopy, skanery, inkubatory, defibrylatory, łóżka szpitalne, wózki inwalidzkie, ale również komputery i tablice interaktywne zostały zakupione w ramach grantów. Obozy rehabilitacyjne, językowe, warsztaty artystyczne to też dar od klubów Rotary przy wsparciu Fundacji Rotary. Każdy z nas ma swój ulubiony grant, tak jak ś.p. Bogdan Kurowski, którego ulubionym grantem było założenie sadu w Morągu przy domu dziecka.

W ciągu 19 lat istnienia naszego dystryktu zasililiśmy naszą fundację łączną kwotą 510 tys. USD, z czego 104 tys. USD przeznaczone zostały na fundusz polio. Jeżeli doliczymy do tego wpłaty naszych klubów na swoje granty, to łączny nasz udział wyniósł 1 mln USD. Skąd się wzięła reszta, czyli ponad 12 mln USD? To udział klubów i dystryktów zagranicznych, ale przede wszystkim środki z Rotary Foundation pozwoliły na sfinansowanie projektów w całości. Możemy szcunkowo przyjąć, że my fundacji przekazaliśmy 0,5 mln USD, a otrzymaliśmy 6 mln USD, a więc kilkunastokrotnie więcej.

Rekord wpłat padł w kadencji DG Piotra Wygnańczuka. Aby go pobić, potrzebne są 52 tys. USD, zgromadziliśmy już kwotę 37 tys. USD. Obecnie w dystrykcie realizowanych jest 15 globalnych grantów na kwotę ponad 930 tys. USD, z czego większość na Ukrainie, ale i w Polsce globalne granty mają wartość 155 tys. USD.

Rotary Foundation to serce Rotary, a hasło „Every Rotarian, Every Year” jest wciąż aktualne. Nasze wsparcie jest niezbędne, aby rzeka dobra mogła wciąż płynąć. Dziękuję klubom, które już przelały środki na konto Rotary Foundation i zachęcam pozostałe. Głęboko wierzę, że na koniec tej historycznej kadencji każdy klub wesprze Rotary Foundation, choćby w symbolicznym wymiarze.

Barbara Pawlisz
DG 2230





Przyjaciele Rotarianie

Kilka lat temu w Kenii agencja rozwoju regionalnego podjęła się zadania poprawy dostępu do wody w jednej ze wsi. Urzędnicy zorganizowali konsultacje z mieszkańcami, aby dowiedzieć się, czego im najbardziej potrzeba. Ze spotkań wynikało, że mieszkańcy potrzebują kanałów irygacyjnych do nawadniania pól oraz do pojenia bydła. Na tej podstawie stworzono plan działań. Ale gdy sprowadzono robotników do kopania rowów i ci wzięli się do pracy, miejscowe kobiety dosłownie ich zaatakowały. Okazało się, że kanały będą wyprowadzać wodę z jedynego w okolicy zbiornika, z którego dziesiątki rodzin czerpie wodę do gotowania i prania. Z projektu trzeba było się wycofać. Dlaczego tyle pracy poszło na marne? Ponieważ nikomu nie przyszło do głowy, aby skonsultować się z kobietami. Na każdym poziomie rozmawiano wyłącznie z mężczyznami, którzy wygłaszali opinie w imieniu całej społeczności. Kobiety wiedziały coś, o czym mężczyźni nie pamiętali. Ale ich nikt nie zapytał o zdanie.

W Rotary musimy rozumieć, że jeśli chcemy prawidłowo oceniać potrzeby danej społeczności, musimy rozmawiać i z kobietami, i z mężczyznami. Obie płcie powinny być reprezentowane w Rotary. Mimo zaleceń Rotary International nadal są kluby, które nie chcą przyjmować kobiet. Taki klub zamyka się na połowę potencjału, jaki mógłby mieć. Nie możemy udawać, że żyjemy w czasach Paula Harrisa. On sam twierdził, że historię Rotary trzeba pisać wciąż na nowo. Piszmy ją tak, abyśmy mogli być z niej dumni.

K. R. Ravindran
Prezydent Rotary International



Materiały promujące stulecie Rotary Foundation

Setna rocznica istnienia Rotary Foundation przypada w czerwcu przyszłego roku. Zaplanowaliśmy wiele imprez, które zaczną się już w tym roku podczas konwencji w Seulu, a ich kulminacją będzie kolejna konwencja, w Atlancie w 2017 r.

Mam wciąż w pamięci, jak radośnie obchodziliśmy stulecie Rotary w 2004 r. Mam nadzieję, że jubileusz Rotary Foundation będzie równie entuzjastyczny.

Zachęcam Was do promowania naszej rocznicy. W tym celu przygotowaliśmy materiały, które znajdziecie na www.rotary.org/foundation100. Są tam:

- Pomysły dla klubów i dystryktów na celebrowanie rocznicy
- Projekt ulotki i zakładki do książki
- Projekt okolicznościowej pocztówki
- Logo stulecia

- Szablony informacji prasowych, które kluby mogą rozsyłać do mediów
- Historia Rotary Foundation w Power Poincie
- Szablony do wykorzystania w korespondencji i tworzenia własnych prezentacji
- Film do udostępniania w mediach społecznościowych

Gorąco zachęcam do korzystania z naszych zasobów!

Ray Klinginsmith
Prezes Rotary Foundation

Bliżej świata

Takie projekty realizują rotarianie z innych krajów

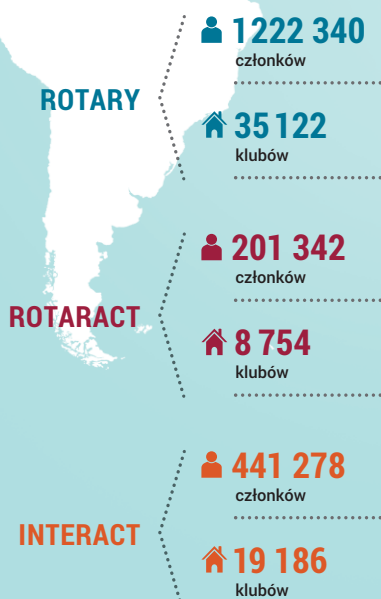
1] FRANCJA



W roku 1780 francuska fregata Hermione wyruszyła w kierunku Ameryki Północnej. Jej dowódca generał Lafayette wiozł poufną informację od Ludwika XVI dla Jerzego Waszyngtona. Francuski król deklarował wsparcie dla sprawy rebeliantów i zapewniał, że pomoże im wygrać wojnę o niepodległość. Ta współpraca Francji i Ameryki do dziś leży u podstaw dobrych relacji obu krajów. Historia Hermione ma swoją współczesną kontynuację. Pracownicy muzeum morskigo w Rochefort zainicjowali akcję rekonstrukcji okrętu. Budowano według oryginalnych planów i z materiałów zbliżonych do XVIII-wiecznych. Trwało to kilkanaście lat. Akcję intensywnie wspierał finansowo klub Rotary Rochefort sur Mer, a także inne kluby dystryktu 1690, a niektórzy rotarianie czynnie brali udział w pracach rekonstrukcyjnych. Gdy Hermione była już gotowa, wyruszyła w rejs do Stanów Zjednoczonych – taki sam, jak ponad 200 lat wcześniej. U wejścia do zatoki Chesapeake została przywitana z honorami przez okręt US Navy, a w kolejnych tygodniach odwiedziła kilkanaście portów wzdłuż wschodniego wybrzeża USA. Na pokładzie fregaty płynęła 10-osobowa delegacja rotarian z Rochefort. RC Parole z Annapolis ugościł ich i zaprosił na wycieczkę po okolicy, jednym z punktów programu było odwiedzenie pomnika upamiętniającego francuskich żołnierzy i marynarzy, którzy zginęli w walce o amerykańską niepodległość.

2

ROTARY W LICZBACH



Dane z 31 stycznia 2016

2] USA



Dla osób chorych codzienne czynności mogą stanowić wyzwanie nie do pokonania. Przekonał się o tym na własnej skórze nowojorczyk Terry Philips, past gubernator dystryktu 7190. Terry przeszedł operację wymiany stawu biodrowego. Gdy wyszedł ze szpitala, okazało się, że najbardziej bolesne i trudne jest dla niego wsiadanie do samochodu i wysiadanie z niego.

Dlatego doprowadził do tego, by w klinice rehabilitacyjnej Sunnyview w Schenectady jednym z przyrządów dla rekonwalescentów był symulator samochodu. Dzięki niemu 2500 pacjentów kliniki może ćwiczyć bezpieczne wsiadanie i wysiadanie, które jak przekonał się Terry, wcale nie jest łatwe. Symulator ma sześć regulowanych foteli samochodowych, można je tak ustawić, by imitowały ustawienia siedzeń w prawdziwym samochodzie pacjenta. Na zakup i montaż sprzętu złożyło się sześć okolicznych klubów Rotary, dystrykt 7190 oraz dwóch rotarian jako indywidualnych sponsorów – całość kosztowała 15 tys. USD. Klub przekazał symulator w listopadzie 2015 r.

3] FILIPINY



20 dzieci z Filipin zostało wysłanych do Indii na operację wad serca – to projekt koordynowany przez RC Mabalacat. Podstawowe wydatki pokrywają rotarianie z indyjskiego klubu Coimbatore Saicity oraz współpracujący z nimi szpital Ramakrishna. Klub Rotary z Filipin natomiast poszukuje dzieci, które kwalifikują się do operacji. Informuje o akcji poprzez komunikaty radiowe i stronę internetową, a rodziny dzieci nadsyłają swoje zgłoszenia.

W sprawnym organizowaniu wiz, pozwoleń medycznych i paszportów pomaga miejscowa agencja turystyczna. Projekt jest realizowany od roku 2012.

4] AUSTRALIA



RC Hawthorn, wierząc w terapeutyczną moc uprawiania ogrodu, postanowił pomóc mieszkańcom Servants Community Housing – ośrodka dla osób bezdomnych, z których wiele jest upośledzonych umysłowo. Razem z RC Kew ufundował dwie szklarnie. Środki na ten cel kluby zebrały biorąc udział w lokalnych festynach. Budowa szklarni kosztowała 5500 dolarów australijskich.

– Wszyscy eksperci zgadzają się, że dla osób upośledzonych społecznie, ekonomicznie, fizycznie i umysłowo uprawa roślin jest terapią zajęciową – mówi Sheridan Brown z RC Hawthorn. – Liczymy, że uda się wyhodować plony, a może nawet je sprzedawać. Wszelkie dochody ze sprzedaży będą przeznaczone na rozmaite remonty i inne bieżące sprawy ośrodka.

USA

Buty, które rosną

W roku 2008 Kenton Lee, świeżo upieczony absolwent amerykańskiego uniwersytetu, pracował jako wolontariusz w Nairobi. To, co szczególnie zapamiętał z pobytu w Afryce, to rzesze dzieci chodzących boso lub w za małych butach. Tam też dowiedział się o chorobach wywoływanych przez pasożyty, które dostają się do ciała przez stopy.

Kilka lat później, już jako członek RC Nampa w stanie Idaho, Kenton zaprojektował sandały, których rozmiar można powiększyć nawet o pięć numerów. Są bardzo proste w konstrukcji i prawie niezniszczalne. Prototyp stworzył dzięki wsparciu finansowemu kolegów rotarian. W 2014 r. założył własną fundację „The Shoe That Grows”, która wyprodukowała i wysłała już 8 tysięcy par butów do Afryki, Azji i Ameryki Środkowej.



fot. Rotary International



Zdjęcie uczennic
zrobił Fang Keong Lim,
past, prezydent klubu
i zarazem architekt,
który zaprojektował
hostel.

MALEZJA

Żeby dziewczynki mogły się uczyć

Jako dziecko Cecelia Matuya codziennie wychodziła z domu przed świtem i przez kilka godzin maszerowała przez dżunglę do szkoły. Teraz jako prezydent klubu Rotary Bukit Kiara Sunrise doprowadziła do wybudowania w swojej rodzinnej okolicy hostelu dla 60 uczniów do 12 roku życia. Budynek znajduje się tuż przy szkole i składa się z kuchni oraz dwóch sypialni, jednej dla dziewczynek, drugiej dla chłopców. Dzieci mieszkają tam od niedzieli wieczorem do czwartku wieczorem. To sposób na to, by ich rodziny nie rezygnowały z edukacji. – Rodzice często uznają, że codzienne wędrówki są zbyt niebezpieczne, wyczerpujące i zajmują za dużo czasu. Dotyczy to zwłaszcza dziewczynek – podkreśla Cecelia. Obok hostelu klub zainstalował również cztery zbiorniki na deszczówkę. Koszt całej inwestycji to 150 tys. USD.



Obrady

na 18. piętrze

Jesienią ubiegłego roku międzynarodowy zarząd Rotary International zebrał się w komplecie w Evanston. Jego członkowie, 15 mężczyzn i 4 kobiety, przylecieli z Danii, Hiszpanii, Tajlandii, Stanów Zjednoczonych i wielu innych krajów. Spędzili trzy dni, rozstrząsając wiele kwestii, które sprowadzają się do zasadniczego zagadnienia: jak organizacja, którą Paul Harris założył 111 lat temu, poradzi sobie z wyzwaniami bieżącego stulecia? Spotkania odbywały się na najwyższym piętrze siedziby Rotary International, w 18-piętrowym wieżowcu, z widokiem na Chicago i jezioro Michigan.

Porządek spotkań zarządu jest odzwierciedleniem osobowości przewodniczącego. Tego-

rocznym szefem jest K.R. Ravindran, więc obrady były takie, jak on lubi: krótkie i treściwe. Za poprzednich prezydentów zarząd spotykał się przez cztery albo pięć dni. Ravi skrócił to do trzech, uważa, że nie ma czasu na więcej.

Od kilku lat częścią konferencji są nowe technologie. Matt Hohmann, jeden z menedżerów, dla wszystkich uczestników przygotował pakiety informacji w formie elektronicznej, do pobrania na iPady.

– Do roku 2011 każdemu wręczaliśmy górę papierów – mówi. – Gdy trzeba było nanieść zmiany w ostatniej chwili, musieliśmy rozbindować zszywki i podmieniać strony. Teraz edycja jest znacznie łatwiejsza. Zarząd też jest zado-



Jak wygląda spotkanie zarządu Rotary International?

Na zdjęciu (od lewej): 1. K.R. Ravindran, RC Colombo, Sri Lanka; 2. Karen K. Wentz, RC Maryville-Alcoa, USA; 3. Şafak Alpay, RC Istanbul-Sisli, Turcja; 4. Manoj D. Desai, RC Baroda Metro, Indie; 5. wiceprezydent RI Greg E. Podd, RC Evergreen, USA; 6. Hsiu-Ming „Frederick” Lin, RC Taipei Tungteh, Tajwan; 7. Peter L. Offer, RC Coventry Jubilee, Anglia; 8. Saowalak Rattanavich, RC Bangrak, Tajlandia; 9. Giuseppe Viale, RC Genova, Włochy; 10. Bradford R. Howard, RC Oakland Sunrise, USA; 11. Eduardo San Martín Carreño, RC Majadahonda, Hiszpania; 12. José Ubiracy Silva, RC Recife, Brazylia; 13. Prezydent elekt Rotary International John F. Germ, RC Chattanooga, USA; 14. Jennifer E. Jones, RC Windsor-Roseland, Kanada; 15. Takanori Sugitani, RC Tamana, Japonia; 16. Skarbnik Rotary International Per Hryen, RC Aarup, Dania; 17. Prezydent nominat Rotary International Ian Riseley, RC Sandringham, Australia; 18. Guiller E. Tumangan, RC Makati West, Filipiny; 19. Julia D. Phelps, RC Malden, USA; 20. Sekretarz generalny John Hewko, RC Kyiv, Ukraina; 21. Robert L. Hall, RC Dunwoody, USA

fot. Rotary International

wolony. Wszystkim dajemy dostęp do strony internetowej, na którą mogą zajrzeć w hotelu czy w samolocie i robić sobie notatki z laptopie.

Stosunkowo nowym rozwiązaniem jest elektroniczne głosowanie nad uchwałami – zastąpiło wrzucanie karteczek do szklanej wazy. Wprowadzono też stoper dla mówców – na ekranie przed ich oczami wyświetlają się umykające sekundy. Mało komu dano możliwość mówienia dłużej niż przez minutę. A ponieważ niektórzy członkowie zarządu wolą przemawiać w swoim narodowym języku, sprawniejszą komunikację zapewnili tłumacze symultaniczni i zestawy słuchawek dla każdego uczestnika konferencji.

Ważną część spotkania stanowi relacja z wykonanych zadań. Tak jak w każdej firmie, poszczególne osoby mają cele do zrealizowania i są z nich rozliczane.

Przerwy między spotkaniami zarząd spędza głównie w atrium na samym szczycie wieżowca RI, gdzie mieści się wystawa archiwaliów rotariańskich, takich jak oryginalne listy Paula Harris, a na ścianach wiszą zdjęcia wszystkich prezydentów RI.

Kolejne punkty programu obrad to dyskusje o strategicznych kierunkach rozwoju Rotary. Wraca temat członkostwa. Na przykład: czy aby być w Rotary, trzeba mieć pracę? Jennifer Jones z Kanady uważa, że nie. Daje przykład swojej szwagierki, osoby wykształconej, zaangażowanej matki, aktywnej społeczniczki. Dlaczego miałaby być wykluczona z działalności rotariańskiej? Amerykanki Julia Phelps and Karen Wentz zgadzają się – założenie, że każdy członek Rotary musi pracować zawodowo, najprawdopodobniej mocno skomplikowałoby zasady równości płci. Zwłaszcza że kobiety stanowią średnio ok. 20% rotarian, przy czym wartości te różnią się w zależności od kraju. Na przykład w USA kobiety to grupa 26%, ale w Japonii tylko 5%.

Wyzwaniem jest demografia – większość rotarian ma 50–59 lat. Tylko 10% ma mniej niż 40. Ale są i pozytywne – wzrasta liczba członków Rotary w skali światowej. Między 1 lipca roku 2014 a 2015 do Rotary dołączyło 140 tys. ludzi.

Wieczorem zarząd spotyka się w pokoju konferencyjnym w Hilton Garden Inn. Podczas spotkania podsumowującego trzy dni obrad prezydent Ravindran powiedział: „Obiecałem podczas mojej kadencji zwiększyć członkostwo, zmniejszyć koszty i sprawić, byśmy wyprowadzali merytoryczne wnioski ze wszystkich spotkań. Robimy postępy na wszystkich frontach”. □

Tekst na podstawie materiałów z „The Rotarian”

Historia odznaczeń Paul Harris Fellow

Wymyślono je w roku 1957. Był to okres intensywnego rozwoju Rotary Foundation. Pracowano nad stworzeniem wielkiego programu stypendialnego, który wymagał znacznie większych pieniędzy niż te, którymi fundacja dysponowała. Zarząd Rotary Foundation ustalił, że będzie zachęcać rotarian i zewnętrznych sponsorów do dodatkowych wpłat, a najhojniejszych darczyńców nagradzać pięknym podziękowaniem.

Kwota 1000 dolarów, za którą do dziś otrzymuje się Paul Harris Fellow, była w latach 50. bardzo poważna, stanowiła równowartość dzisiejszych 8000 dolarów. Nic dziwnego, że osób, które w roku 1957 zasłużyły na Paul Harris Fellow, było tylko pięć.

Początkowo Paul Harris Fellow wręczano w formie certyfikatu. W roku 1969 podczas światowej konwencji, która odbywała się w Honolulu, zaprezentowano nową wersję – brązowy medal z podobizną Paula Harrisa, zawieszony na żółto-niebieskiej wstążce. Był dziełem japońskiego artysty Fiju Tsudy, zaprojektowanym i wykonanym w Tokio. Zamówienie złożył Kyoza Yuasa, jeden z członków zarządu Rotary Foundation.

Jak wiadomo, podstawowym warunkiem otrzymania odznaczenia jest wpłata 1000 dolarów. Może jej dokonać klub lub dystrykt, by uhonorować kogoś ze swoich członków lub przyjaciół. Ale równie dobrze pieniądze może wpłacić indywidualny darczyńca i poprosić o odznaczenie dla siebie. Można też wystąpić o PHF dla osoby zmarłej, jako uhonorowanie jej pamięci.

W 1979 r. James Bomar, ówczesny prezydent Rotary International, zachęcił kluby, by ufundowały odznaczenie komuś, kto nie jest członkiem klubu. Jako pierwszy zareagował RC Pikesville z Maryland, przyznając Paul Harris Fellow Matce Teresie z Kalkuty. W ten sposób PHF otrzymali m.in. prezydent USA Jimmy Carter, prezydent Rosji Borys Jelcyń czy astronauta James Lovell.

W latach 80. zaprojektowano odznaczenie ze szlachetnymi kamieniami dla osób, które dokonały wpłat przekraczających 1000 USD. A także medal i znaczek PHF dla kobiet. Odznaczenia w wersji damskiej i męskiej funkcjonowały do roku 1997. Wtedy powstała wersja unisex, z laurowym wieńcem i nieco odmłodzonym Paulem Harrisem, która jest wręczana do dziś. W 2009 r. zrezygnowano z medalu – laureaci otrzymują jedynie znaczki i certyfikaty.

W roku 2006 liczba wszystkich przyjaciół Paula Harrisa przekroczyła milion, a dziś jest ich blisko półtora miliona. I wiadomo z całą pewnością, że strategia przyznawania wyróżnienia za wpłatę okazała się bardzo skuteczna. Rotary Foundation otrzymuje od rotariańskich i nierotariańskich darczyńców prawie 70 milionów USD rocznie, przy czym 80% wpłat pochodzi od osób, które otrzymały odznaczenie PHF. To one stanowią o budżecie fundacji. Dzięki nim Rotary może realizować wielkie projekty humanitarne, takie jak stypendia pokojowe czy szczepienia przeciwko polio. □

(red.)



Podstawowy PHF to 1000 USD. Za każdy dodatkowy 1000 USD do odznaczenia dochodzi jeden szafir.

Za łączne wpłaty powyżej 7000 USD otrzymuje się PHF z rubinem, każdy następny 1000 USD to kolejny rubin. Górna granica to 10 000 USD. Za większe wpłaty darczyńca otrzymuje tytuł Major Donor i znaczek z diamentem.



Medal PHF: wersja z roku 1969 i aktualna



Znaczek PHF w wersji damskiej (po lewej) i unisex wprowadzonej w roku 1997



PRZEJRZYJCIE SZAFY I WERSALKI!

Jest rok 1989, wspaniała uroczystość na Zamku Królewskim w Warszawie. Odbywa się pierwszy po wojnie czarter klubu Rotary w Polsce. Obecny jest premier Tadeusz Mazowiecki, marszałkowie Sejmu i Senatu, ponad setka gości, w tym wielu rotarian z całego świata. Czarterowemu prezydentowi RC Warszawa Markowi Średniawie wręczają wiele pamiątek i listów gratulacyjnych. Nie ma czasu im się przyglądać, zostają zebrane i starannie zabezpieczone w... wersalce Józefa Jakubca, jednego z członków klubu.

Styczeń 2016. Przygotowujemy się do celebrowania 85. rocznicy istnienia warszawskiego Rotary. Prezydent klubu Robert Gadzinowski zarządza przegląd wszystkich materiałów. Lutek (tego imienia Józef Jakubiec używa na co dzień) zagląda więc do wersalki. Wśród wielu papierów jest akcja The Walt Disney Company. Ma wartość nominalną 10 centów.

Rzuciliśmy się sprawdzać, co mamy – okazało się, że w roku 1989 była warta prawie 124 dolary. Od tego czasu dwukrotnie dokonano splitu (dokonuje się go, gdy wartość akcji jest zbyt duża, co ogranicza obrót) i teraz mamy 12 akcji. Ich giełdowa wartość to ok. 95 dolarów za sztukę. Tak więc przez 27 lat wartość kolorowego papieru z wersalki Lutka wzrosła blisko dziesięciokrotnie.

Mamy teoretycznie problem, bo funduszami klubu nie wolno spekulować, a obrót akcjami ma taki charakter, czyli powinniśmy Disneya natychmiast sprzedać. Ale postanowiliśmy przechowywać tę pamiątkę. Jeśli utrzyma się tempo wzrostu wartości, klub za kilkanaście lat może mieć dziesiątki tysięcy dolarów. Dlatego przejrzyjcie starannie, co macie w szafach i wersalkach. Przeszukajcie miejsca, w których przechowujecie klubową historię... Warto!

Aleksander Szwarc, RC Warszawa



W tym roku X Festiwal Nalewek odbędzie się 28 maja w uroczym Dworze Droblin www.dwordroblin.pl.
Wszyscy miłośnicy, twórcy i koneserzy mile widziani!

Czar nalewek



Janusz Matusiak
Prezydent
RC Biała Podlaska

Klub z Białej Podlaskiej organizuje od roku 2007 Rotariański Festiwal Nalewek. To impreza, która integruje klub z mieszkańcami miasta – przychodzą, zgłaszają własne nalewki do konkursu, degustują, rozmawiają, poznają nas bliżej. Festiwal Nalewek integruje też kluby Rotary. W ciągu prawie 10 lat odwiedzili nas przedstawiciele klubów z Kołobrzegu, Olsztyna, Torunia, Chełma, Zamościa, a RC Warszawa City i RC Lublin są uczestnikami praktycznie każdej edycji.

Nasza impreza jest pogodna i wesoła mimo zaciętej rywalizacji autorów nalewek o liczne puchary i wyróżnienia, w tym te najważniejsze – uczestników festiwalu. Wszystkie nalewki przelewamy do butelek oznaczonych jedynie numerami. Jury przyznaje punkty każdemu z tych trunków. Podobnie publiczność, która też otrzymuje oznaczone numerami próbki do degustacji. Sumując głosy, wyłaniamy zwycięzców. Jeden jedyny raz w historii festiwalu stało się tak, że wszystkie sześć pucharów i nagród zdobył jeden wystawca. Tym mistrzem był Michał Skerczyński, syn członkini naszego klubu.

Nalewki robi się przez cały rok. Zawierają w sobie i przenoszą w czasie aromaty, smaki i kolory każdej pory roku. Na wiosnę kwiatów, potem pierwszych owoców, takich jak wiśnie, porzeczki, pigwa, aż do przymrozków, wówczas zbiera się żurawinę czy tarninę. Zimą można robić nalewki korzenne i z cytrusów.

Po zalaniu alkoholem, najlepiej niezbyt mocnym spirytusem 70%, zaczyna się proces maceracji, czyli oddawania przez wybrany surowiec smaku, aromatu i barwy w szczelnie zamkniętym naczyniu. Robienie nalewki to sztuka wymagająca cierpliwości, doświadczenia i serca. Wymaga doglądania i staranności. Gdy trzeba, wystawiamy ją do słońca lub chowamy przed światłem. Dobra nalewka wymaga czasu, co najmniej wielu miesięcy, a jeszcze lepiej lat. Staropolskim zwyczajem było np. przygotowanie nalewki na chrzciny dziecka, a podanie jej dopiero podczas jego wesela.

Wybrane owoce muszą być dojrzałe, najlepiej pozbawione pestek (ze względu na zawarty w nich kwas pruski). Nie powinno się też zbyt długo trzymać owoców w nalewie, nalewka dojrzewa dopiero po zlanu i zabutelkowaniu. Ważnym etapem jest też wielokrotne filtrowanie, by uzyskać jej krystaliczną czystość. Każda nalewka jest swoistym dziełem sztuki kulinarnej, nawet zrobiona według tego samego przepisu potrafi być inna i mieć swój własny niepowtarzalny charakter. Trzeba szukać swoistego balansu w smakach, by uzyskać ich harmonię, by nie były ani zbyt słodkie, ani zbyt gorzkie, ani zbyt kwaśne. Ale cóż, dążenie do ideału jest wieczne, zatem do dzieła Panowie i Panie, niech każda następna nalewka, jaką zrobimy, będzie lepsza, smaczniejsza i zabierze nas w porę roku, z której pochodzą użyte do niej produkty. □

Wina do sushi

Dopóki nasz kulinarny świat zamykał się między galaretą z nóżek, śledziem, cynaderkami a golonką, sięgaliśmy raczej po wódkę lub piwo niż po wino Chateaufort du Pape. Dziś trudniej jest dostać w knajpie cynaderki niż włoskie caprese, a już szczytem mody stało się japońskie sushi (lub jak mawiają Japończycy, którzy zetknęli się w naszym kraju z tą potrawą, coś na jego kształt). Tak czy owak, „suszarni” jest w kraju nad Wisłą jak grzybów po deszczu, a skoro nie plajtują, to znaczy, że sushi staje się potrawą narodową Polaków. To stawia przed niżej podpisanym pytaniem o zasadniczym znaczeniu: jakie wino pić do takiego sushi?

Na wszelki wypadek przypomnę, że sushi to zestaw jadalnych kompozycji przygotowanych z surowych lub poddanych tylko bardzo delikatnej obróbce ryb i owoców morza w połączeniu z gotowanym ryżem. Do sushi podaje się też na ogół sos sojowy, imbir i piekielnie ostry zielony chrzan wasabi. Smak tych wszystkich składników należy uwzględnić przy doborze wina.

Wszystkie podręczniki winiarskie i gastronomiczne polecają do sushi białe wina alzackie. Dlaczego? Bo w Alzacji – ze względu na klimat – dojrzewanie gron jest długie, powolne i delikatne, co sprawia, że po zbiorze powstają z nich wina świetnie zrównoważone, o wyraźnie zaznaczonej kwasowości, dobrze pasujące do słodko-kwaśnych smaków kuchni azjatyckiej.

Kiedy ktoś jada sushi z dużą ilością słonego sosu sojowego, powinien sięgać po wina o większej kwasowości, która by równoważyła słoność sosu. Tu świetnie sprawdzi się np. alzacki Riesling czy Gentil (mieszanka wieloszczepowa z udziałem Rieslinga).

A co dla tych, którzy zdecydowanie nie przesadzają z sosem ani innymi dodatkami, koncentrując się na smaku ryb czy krewetek z ryżem? Im polecam alzackie Pinot Blanc – wino delikatne i subtelne, równocześnie świeże i wykwiłtne albo wręcz najprostszego Sylvanera – wino o dyskretnym smaku świeżych owoców, bardzo orzeźwiające i lekkie.

Dla amatorów sushi przepadających za imbirem i chrzanem wasabi mam jeszcze inną rekomendację: alzacki Gewürztraminer – wino mocne i eleganckie, o intensywnym owocowo-kwiatowo-korzennym aromacie, skoncentrowane i okrągłe ustach. Ono wprost genialnie pasuje do ostrej kuchni, bo i jedno, i drugie odczuwa się w ustach podobnie intensywnie (wino równoważy potrawę).

Na pewno wina alzackie to przy jedzeniu sushi strzał w dziesiątkę. Czy jednak tylko one? Otóż nie. W moim przekonaniu alzackiego Rieslinga da się

świetnie zastąpić niemieckim Rieslingiem znad Mozeli (też genialnie kwasowy, a do tego bardziej skoncentrowany w ustach), alzackie Pinot Blanc – delikatniejszymi spośród nowoświatowych win Sauvignon Blanc (np. z RPA czy Nowej Zelandii), a alzacki Gewürztraminer – winami chilijskimi czy kalifornijskimi z tego szczepu. Te z Nowego Świata będą zapewne wyraźnie tańsze niż alzackie, ale może cena nie odgrywa tu roli, bo jak ktoś ma na sushi (dobry zestaw dla 4 osób kosztuje ok. 250 zł!), to ma i na wina z Alzacji.

A zatem czy jemy nigiri, futomaki, czy hosomaki, pamiętajmy o dobrym winie do nich. Spragnionym rekomenduję alzackie Meyer Fonne Pinot Blanc (łódzki importer, 40 zł), mozelskie Van Volxem Saar Riesling (Mielżyński, ok. 55 zł) i Domaine Schlumberger Gewürztraminer (Wine4You, ponad 100 zł). Smacznego i na zdrowie!

winny maniak

Tekst opublikowany pierwotnie w „Przeglądzie Technicznym”, w zeszycie 23/2010



PETS

2016

Coroczne szkolenie dla przyszłych prezydentów i sekretarzy klubów jest jednym z najważniejszych spotkań rotarian w dystrykcie. To podczas PETS ustalamy, jak będzie wyglądać kolejny rok rotariański. W piątek 11 marca obradowało walne zgromadzenie dystryktu. Przez całą sobotę trwała sesja generalna PETS. Zakończyły ją warsztaty dla prezydentów elektów. Nagrodą dla wszystkich uczestników była uroczysta kolacja. W niedzielę 13 marca szkolili się regionalni przedstawiciele gubernatora.

Gubernator elekt Krzysztof Kopyciński zaprezentował nowych oficerów dystryktu i plan na swoją kadencję 2016–2017



Materiał o konferencji przygotowała lokalna telewizja. DG Barbara Pawlisz mówiła m.in. o roli Rotary w organizowaniu szczepień przeciwko polio



Prezydent Bydgoszczy
Rafał Bruski wita uczest-
ników konferencji

<

>
Trenerzy PETS: PDG
Piotr Wygnańczuk i PDG
Jens Erik Rasmussen



< Podczas sesji mówiono m.in. o planowaniu
pracy klubów, zdobywaniu i utrzymaniu nowych
członków, finansach klubów, public relations
i obchodach 100-lecia Rotary Foundation

>



Fot. Jarosław Majkowski, Janusz Klinowski



<
Ksiądz profesor Uniwersytetu Adama
Mickiewicza dr hab. Wojciech Szukalski
podczas wykładu „Próba interpretacji
zawołania rotarian Service Above Self
w świetle nauczania Jana Pawła II”



Łukasz Grochowski

gubernatorem nominatem

na kadencję 2018–2019

Wykształcenie:

Absolwent Zarządzania i Marketingu w Szkole Głównej Handlowej. Ukończył też studia MBA University of Minnesota-SGH (dyplom MBA Carlson School of Management, UMN) i studia podyplomowe z Zarządzania Zasobami Ludzkimi w SWPS w Warszawie.

Praca:

Od 2010 r. zatrudniony jako ekspert w Operatorze Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM, odpowiedzialny m.in. za strategię i projekty dotyczące zarządzania organizacją.

Rotary:

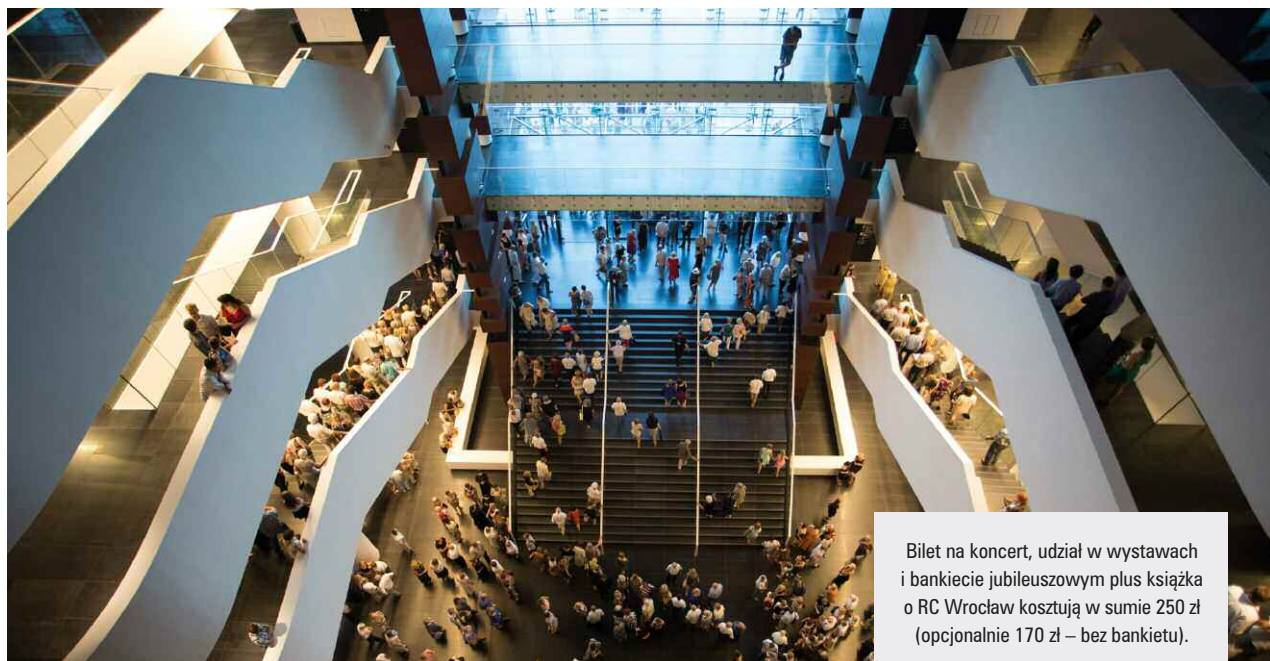
Od 1991 roku związany z Rotary. Członek założyciel Warszawskiego Klubu Rotaract – jednego z pierwszych Rotaractów w Europie Środkowo-Wschodniej. W latach 1992-1994 członek i prezydent uniwersyteckiego RAC of San Angelo (Teksas). W 1996 r. założyciel, a potem członek honorowy RAC Warszawa-Śródmieście. Dwukrotny District Rotaract Representative (DRR) w latach 1997–1998 oraz 1998–1999 i dwukrotny prezydent European Rotaract Information Centre (ERIC). Na zaproszenie prezydentów Rotary International kilkakrotnie uczestniczył w konwencjach RI jako panelista i moderator. Od 1 lipca będzie przewodniczącym komitetu ds. PR. Obecnie jest przewodniczącym komitetu ds. członkostwa, a wcześniej był: 2014–2015 przewodniczącym dystryktalnego komitetu RYLA, 2012–2013 asystentem gubernatora na Warszawę i Podlasie, od 2008 do 2014 przewodniczącym dystryktalnego komitetu ds. Rotaract, od 2006 r. członkiem założycielem RC Warszawa Żoliborz, w roku 2011–2012 prezydentem klubu.

Jest pomysłodawcą Rotariańskiego Programu Mentorskiego D-2230, dwukrotnie otrzymał odznakę Paul Harris Fellow, po raz drugi ufundowaną w roku 2014 z inicjatywy i funduszy członków polskich klubów Rotaract.

Ma 42 lata, więc będzie jednym z najmłodszych gubernatorów. Jednak jego staż w Rotary jest imponujący, bo wynosi w sumie 23 lata. 13 lat spędził w Rotarackiej, by w 2006 r. zostać członkiem założycielem klubu Rotary Warszawa Żoliborz. Marzy mu się, żeby w swojej kadencji wzmocnić ducha i wizerunek polskiego Rotary. Szczególną uwagę zwróci na fundamentalne wartości wyrażane Testem 4 Pytań, zwłaszcza te dotyczące budowania dobrej woli i porozumienia.

Wielka kulturalna fiesta

RC Wrocław



fot. Łukasz Rajchert/NFM

Wystawa obrazów polskich i europejskich współczesnych artystów, wystawa rzeźby Stanisława Wysockiego, koncert wielkiej rotariańskiej symfonicznej orkiestry z Niemiec – to główne punkty październikowej imprezy, którą przygotowuje Rotary Club Wrocław.

Bilet na koncert, udział w wystawach i bankiecie jubileuszowym plus książka o RC Wrocław kosztują w sumie 250 zł (opcjonalnie 170 zł – bez bankietu).

INFORMACJE:

biuro obsługi Rynek 5 (II piętro) czynne
8.00–16.00, tel. +48 71 372 38 07;
607 057 315

hotel „Dwór Polski”, biuro czynne
8.00–16.00, tel. 603 769 898,
+48 71 372 34 15, +48 71 372 34 19

Impreza wpisze się w kalendarz wydarzeń w ramach Europejskiej Stolicy Kultury, a odbędzie się w terminie 14–16 października 2016 r. pod szyldem obchodów 25-lecia istnienia RC Wrocław oraz 20-lecia niemieckiej orkiestry rotariańskiej.

Klub już teraz zaprasza gości z Polski i świata na swoje święto. Clou programu będzie koncert orkiestry z Drezna, która wystąpi w największej Sali Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu, z widownią na 1800 osób. 70-osobowy skład muzyków-rotarian zagra uwerturę Egmont Beethovena i koncert e-moll Chopina, w którym jako solista wystąpi młody pianista Kamil Piotr Grabowski. Solo wystąpi też Julia Leniart, 12-letnie wrocławskie „cudowne dziecko”, grając „La Leggieressa” Franza Liszta. Orkiestra szykuje także utwór niespodziankę.

Dzień wcześniej zaplanowano wernisaze kilku wystaw. W Starej Giełdzie na pl. Solnym i w Arsenale zaprezentowane zostaną prace malarskie artystów związanych z klubem. Niektóre z nich będzie można też kupić. Po południu odbędzie się otwarcie wystawy rzeźb Stanisława Wysockiego. Rzeźbiarz jest członkiem RC Wrocław, a jego styl jest doskonale znany mieszkańcom miasta. „Powodzianka” Wysockiego od prawie 20 lat jest ozdobą Mostu Uniwersyteckiego, w secesyjnym Wrocławskim Centrum Spa gości wita sylwetka pływaczki, a na placu Wolności wkrótce stanie posąg Orfeusza.

– Wysyłamy zaproszenia nie tylko do polskich klubów, ale też do naszych partnerskich klubów za granicą, klubów sponsorujących i wielu innych. Oferujemy świetny koncert, wystawy bardzo dobrych artystów, a także do-

skonałe jedzenie, zwiedzanie pięknego Wrocławia i rotariańską inspirującą atmosferę – zachęca Józef Dziąsko, przewodniczący komitetu, który organizuje całe wydarzenie.

RC Wrocław planuje także plenerową wystawę fotografii dokumentujących wymianę młodzieżową od lat prowadzoną przez klub.

– Dzięki rotariańskiemu programowi Youth Exchange dziesiątki młodych Polaków podjęło edukację w szkołach całego świata. Myślimy, że władze naszego kraju doceniają nasz program wymiany jako znaczący w rozwoju osobowości młodych ambasadorów kultury polskiej w krajach, które zgodziły się ich ugościć – podkreśla Józef Dziąsko.

Dochód z jubileuszowej imprezy zasili konto miejskiego programu „Pośpiewaj mi mamo, pośpiewaj mi tato”. (red.)



Fot. Katarzyna Ceglowska/ketti.pl

Światowa konwencja Rotary w Warszawie?

W 2017 r. zapadnie decyzja

O procedurach, jakie przed nami, szansach i wyzwaniach rozmawiamy
z **Markiem Krawczyńskim** z RC Warszawa City.

O tym, że stolica ubiega się o status gospodarza światowej konwencji Rotary International, rotarianie dowiedzieli się w marcu z „Pulsu Biznesu”. Przy jakiej okazji rozmawiałeś z dziennikarzami?

Podczas „Meetings Week Poland”. To jedna z najważniejszych imprez polskiej branży organizatorów spotkań. Biorą w nim udział firmy i instytucje, które odpowiadają za planowanie eventów, zakupy usług dla podróży i spotkań służbowych, oferenci z hoteli i centrów konferencyjnych, dziennikarze, samorządowcy i politycy. Zostałem tam zaproszony ze względu na moje doświadczenia zawodowe – miałem opowiedzieć o organizacji imprez na skalę światową, takich jak olimpiada w Sydney i konwencje Rotary International. Uznałem, że to dobry moment, by pochwalić się, że chcemy konwencję zorganizować w Polsce.

Na jakim etapie są przygotowania?

Zrobiliśmy pierwszy krok – Warszawa została wpisana na listę miast aplikujących o status gospodarza. Kilka miesięcy wcześniej spotkałem kilku interesujących ludzi, którzy działają w branży eventowej w Warszawie i oni utwierdzili mnie w przekonaniu, że Polska jest gotowa na takie przedsięwzięcie. Omówiłem tę sprawę z zarządem naszego dystryktu i naszej strefy, posprawałem formalności, zebrałem grupę osób, które chciały pomóc przy składaniu wniosku. No i działamy.

Jakie są dalsze procedury?

Za kilka miesięcy musimy złożyć wstępny wniosek, w którym udowodnimy, że spełniamy kryteria wyznaczone precyzyjnie przez Rotary International. Najważniejsze z nich to 30 tys. miejsc noclegowych w promieniu 10 km. To mamy w Warszawie. Musi też być hala konferencyjna, która pomieści na raz ok. 10–15 tys. ludzi. To kryterium spełnia Stadion Narodowy, choć potrzebne będą pewne uzupełnienia. Będzie też trzeba opisać wiele innych szczegółów. Jeśli nasz wstępny wniosek zostanie zatwierdzony, do Polski przyjedzie komisja z Rotary International na „wizję lokalną”.

Kto jest w tej komisji?

Międzynarodowi past gubernatorzy i oficerowie Rotary International. Obejrzą na własne oczy to, o czym pisaliśmy we wniosku. Jeśli ich opinia będzie pozytywna, przechodzimy dalej. W kolej-

nym etapie wypełnia się następny wniosek, bardzo szczegółowy. Komisja rozpatruje go i typuje zwycięzców. Warszawa ubiega się o organizację konwencji w latach 2023, 2024 lub 2025. Decyzja zostanie podjęta w listopadzie 2017 r. Potem trzeba będzie wywiązać się z warunków zawartych w umowie.

No a jeśli się nie uda? I odpadniemy na którymś etapie?

Zawsze możemy wystartować ponownie, bogatsi o zdobytą wiedzę i atrakcyjniejszy wizerunek.

Był też pomysł, żeby zorganizować konwencję we Wrocławiu.

Przeanalizowałem wymagania Rotary International. I z całym szacunkiem dla Wrocławia, on jest jednak za mały. Nie ma np. dwóch międzynarodowych lotnisk, metra i ponad 30 tys. miejsc noclegowych. To ostatnie to bardzo ważne kryterium RI. Warszawa natomiast dysponuje świetną infrastrukturą, która aż się prosi o wielką imprezę. I są spore szanse, że uda nam się już w pierwszym podejściu. Mamy mnóstwo dodatkowych atutów. Na przykład ten, że znajdujemy się w samym środku Europy. Europejscy rotarianie mogą w parę godzin przyjechać do nas samochodem albo pociągiem. Nowy Jork od Warszawy dzieł tylko siedem godzin lotu. Do tego nigdy wcześniej nie było konwencji w żadnym państwie dawnego bloku wschodniego. A świat jest nas bardzo ciekaw, wprost rwie się, żeby nas odkryć.

Skąd takie przekonanie?

Bywam służbowo w wielu krajach, uprawiam small talk. I nieustannie dowiaduję się, że moi rozmówcy nigdy nie byli w Polsce, ale słyszeli, że jest tam bardzo ciekawie. Polska to dla świata kraj egzotyczny, a egzotyka to atut. Słynny przewodnik Lonely Planet wpisał nas na swoją listę 10 krajów, do których warto pojechać w 2016 r. To wskazówka dla tych, którzy widzieli już Luwr, Big Bena i operę w Sydney. Jednak nie widzieli jeszcze wszystkiego: Warszawy, pięknego Krakowa, Wrocławia, Gdańska i innych miejsc w Polsce, które można odwiedzić przy okazji konwencji. Kolejny plus: Polska jest dla ludzi z Zachodu bardzo tania. A przy tym nie ma w prasie międzynarodowej niekorzystnych opinii, takich jak np. São Paulo, miejsce konwencji z ubiegłego roku. Amerykanie bali się tam jechać, bo się naczy-

tali o epidemii dengi, jaka tam panuje, o bardzo zanieczyszczonym środowisku, o wysokim wskaźniku przestępczości. A jednak São Paulo zgromadziło ponad 14 tys. rotarian. I oczywiście nikomu nic się nie stało. Szacuję, że w Warszawie zebralibyśmy nawet 30 tys.

Czyli dużo więcej niż na standardowych konwencjach. Fenomenem jest jednak tegoroczny Seul. Wybiera się tam 45 tys. osób. Skąd wzięła się taka frekwencja?

Rotary jest mocne w Azji. W samej Korei jest około 60 tys. rotarian. Spora część uczestników to po prostu miejscowi, a także inni Azjaci, którzy do Seulu mają blisko. Poza tym Koreańczycy wykonali wielką pracę promocyjną. Mają świadomość, że konwencja to świetny interes dla regionu. Każdy z uczestników wpłaca wpisowe w wysokości kilkuset dolarów. A więc na starcie organizatorzy otrzymują ogromne kwoty. Część z nich przeznaczają na promocję kraju. Z tej puli opłacane są występy najlepszych artystów, wycieczki, bankiety. Oprócz tego wielkiego wsparcia marketingowego udziela cała międzynarodowa machina Rotary. Na całym świecie rotarianie są intensywnie zachęceni do przyjazdu na konwencję.

Gdyby Warszawie udało się zostać gospodarzem konwencji, to o polskim Rotary wreszcie pisałby też ogólnopolskie media.

To by się również przełożyło na wzrost członkostwa. Już teraz, dosłownie w ciągu kilku dni od spotkania na „Meetings Week Poland”, zauważam większe zainteresowanie Rotary. Ludzie wreszcie o nas słyszą. Samo składanie wniosku będzie dla nas mobilizacją, będziemy musieli się zjednoczyć, przekonać siebie i innych, że jesteśmy fantastycznymi ludźmi i świetnym krajem.

Damy radę?

Usłyszałem już zdanie „Polska tego nie udźwignie”. Z jakiegoś dziwnego powodu uwielbiamy promować swoje porażki, a najbardziej ekscytujemy się tym, co złego jeden pan powiedział na temat drugiego pana. Otóż jestem przekonany, że Polska to udźwignie. Mamy hotele, drogi, lotniska, sale koncertowe, stadiony, czego nam trzeba, to optyimizmu. Jest okazja, by nad nim wspólnie popracować.

Rozmawiała Katarzyna Wachowiak



Pomaganie w świetle jupiterów jest słabe. Od akcji, które dzieją się głównie w mediach, zdecydowanie wolę życzliwość na co dzień i bezpretensjonalne, spontaniczne gesty – twierdzi **aktorka Renata Dancewicz.**

Nie jestem jak Angelina

Na ulicy ktoś prosi o dwa złote. Daje Pani?

Daję. Nie mam ambicji pomagania wyłącznie tym, którzy rozsądnie spożytkują otrzymane pieniądze. Jeśli nawet ktoś chce się odurzyć flaszką, to dlaczego mam mu nie dołożyć do tej flaszki? Nie czuję się uprawniona do narzucania komuś konstruktywnych wyborów i nie pomagam systemowo, ale spontanicznie, intuicyjnie. Kiedy coś mi stanie na drodze, zażąda tej pomocy i chwyci za serce.

W jednym z wywiadów nazwała się Pani osobą dobrą. Dobra to znaczy...

Życzliwa, uczciwa, uczynna, bezinteresowna. Staram się taka być i wierzę, że to ma sens. Ale nie lubię takich słów jak dobroczynność czy filantropia. Kojarzą mi się z panią w futrze głaszczącą po głowach sierotki. I robiącą to przede wszystkim po to, żeby inni zobaczyli ją w tej roli. Pomaganie w świetle jupiterów jest słabe.

A nie uważa Pani, że popularność zobowiązuje, aby wykorzystać ją do propagowania jakiejś idei? Czasami jupitery się przydają. Angelina Jolie, uwielbiana przez miliony, może swoją działalnością humanitarną zainspirować wiele kobiet.

Media zastanawiały się ostatnio, czy to, co robi Angelina, przynosi rezultaty adekwatne do rozgłosu. O ile dość dobrze można sprawdzić, jak działalność humanitarna wpływa na jej wizerunek, to trudniej z oceną rzeczywistych efektów. Osobiście wierzę w dobre intencje Angeliny i podziwiam ją. Ale nie uważam, że uczestnictwo w akcjach charytatywnych to obowiązek aktora. Nie każdy musi mieć chęć propagowania takiej czy innej postawy życiowej. I czasem trudno ocenić, co jest tą właściwą postawą. Zwrócono się do mnie kiedyś z propozycją, żebym zachęcała rodziców do szczepienia dzieci przeciwko pneumokokom i rotawirusom. Uznałam, że jest to kampania żerująca na wykreowanych lękach. Szczepienia były płatne, a ich skuteczność wydawała się wątpliwa. Od-

mówiłam. Nie chciałam być instrumentem wykorzystanym w czyimś interesie.

Jest Pani sceptyczna.

To jest zdrowa, chłopska nieufność. Od czasu do czasu daję się przekonać. Wzięłam na przykład udział w akcji propagującej oddawanie krwi i proteście przeciwko trzymaniu psów na łańcuchach. Ale od akcji, które dzieją się głównie w mediach, zdecydowanie wolę życzliwość na co dzień i bezpretensjonalne, spontaniczne gesty. Moja koleżanka zawozi niepotrzebne ciuchy do domu dziecka. Ktoś inny ufundował obcemu dziecku kolonie, bez żadnego rozgłosu. Znów można się zastanawiać, czy nie można było wydać tych pieniędzy lepiej. Są przecież ważniejsze sprawy niż wakacyjne wyjazdy. Ale z drugiej strony może to właśnie będzie znaczący moment w życiu tego dziecka? Jakaś klapka się otworzy, która zadecyduje o jego przyszłości? Zamiast roztrząsać te wszystkie za i przeciw, lepiej się cieszyć z cudzej radości.

Komu przekazuje Pani swój jeden procent podatku?

Teraz prowadzę własną działalność gospodarczą, więc 1 procent mnie nie dotyczy. Przedtem wspierałam Wioski Dziecięce i organizacje zajmujące się porzuconymi zwierzętami, takie jak Centaurus. Mam do nich zaufanie. Do puszek Owsiaka też wrzucam. Kilka razy zdarzyło mi się oddać swoje rzeczy na licytację Wielkiej Orkiestry. To wspaniałe, że istnieją takie organizacje, chociaż moim zdaniem działają zbyt doraźnie. Brakuje takiej, być może finansowanej przez państwo, która tworzyłaby rozwiązania systemowe. Na przykład edukowała obywateli, dlaczego warto płacić podatki, albo lekarzy, dlaczego służba zdrowia powinna być służbą, a nie biznesem.

I takiej organizacji udzieliłaby Pani swojego wsparcia?

Oczywiście.

Rozmawiała: Katarzyna Wachowiak

”

Nie lubię takich słów jak dobroczynność czy filantropia. Kojarzą mi się z panią w futrze głaszczącą po głowach sierotki.

Mamy się czym poszczycić

Minął pierwszy rok działalności klubu Warszawa Fryderyk Chopin. Dużo się działo i dzieje, zrealizowaliśmy wiele pięknych projektów, wciąż realizujemy nowe.

MONIKA ROSIŃSKA

Pierwszym projektem było wsparcie inicjatywy jednej ze szkół na Białoleścu, która zorganizowała konkurs Rowerowa Szkoła. Nasz klub sponsorował nagrody dla dzieci biorących w nim udział. W tym roku także je ufundujemy.

Pomogliśmy finansowo w leczeniu chłopca chorego onkologicznie. Trzecim projektem było wyposażenie pracowni neurologicznej w nowo powstałym dziecięcym szpitalu przy ulicy Żwirki i Wigury w Warszawie.

Czwarty projekt, najbardziej spektakularny, to współorganizacja międzynarodowego Uro-

dzinowego Festiwalu Chopinowskiego z udziałem wybitnych wirtuozów z całego świata. Festiwal trwał aż 8 dni, od 22 lutego do 1 marca – czyli między metrykalną a obchodzoną przez kompozytora datą urodzin! RC Warszawa Fryderyk Chopin zaprosił na te koncerty japońską pianistkę Eri Yamamoto, która swoimi interpretacjami oczarowała warszawską publiczność. Nasz udział w festiwalu, który odbywa się co roku w Warszawie, będzie na stałe wpisany w kalendarz wydarzeń współorganizowanych przez klub. Chcielibyśmy, by była to jedna z naszych sztan-dardowych imprez.

Obecnie jesteśmy w trakcie realizacji projektu wyposażania świetlicy dla dzieci kobiet osadzonych w więzieniu na warszawskim Grochowie. Mamy też jeszcze wiele innych pomysłów. Działalność naszego klubu to propagowanie w Polsce i na świecie muzyki Fryderyka Chopina oraz szeroko rozumiana pomoc społecznościom lokalnym. Środki finansowe pozyskujemy m.in. dzięki sponsorom przekazującym wartościowe rzeczy, które licytujemy na imprezach organizowanych przez klub. Ostatnio był to bardzo udany bal sylwestrowy.

W marcu tego roku odbył się też czarter Rotaractu Warszawa Fryderyk Chopin, którego



^
Jedną z guest speakerów klubu była Maja Popielarska, prezenterka TVN

>
Dla uczestników wymiany młodzieżowej klub organizuje wycieczki edukacyjne, m.in. do budynków Sejmu i Senatu





^
W marcu tego roku odbył się czarter Rotaractu Warszawa Fryderyk Chopin

mieliśmy zaszczyt być sponsorem. Tworzą go młodzi, pełni pasji, chętni do działania, z pomysłami na przyszłość ludzie, którzy już mają na swoim koncie duże sukcesy. Są organizatorami akcji Młodzi – Bohaterom, skierowanej do powstańców warszawskich.

RC Warszawa Fryderyk Chopin to również wymiany młodzieżowe. W roku szkolnym 2015–2016 gościmy aż 11 stypendystów z całego świata. Organizujemy im ciekawe wyjscia i imprezy – takie jak zwiedzanie Zamku Królewskiego, Łazienek Królewskich, wizyta w Sejmie i Sejmie RP, spotkanie z ambasadorem Brazylii.



Fot. archiwum klubu

^
Doroczny festiwal muzyki Fryderyka Chopina będzie jedna z flagowych imprez sponsorowanych przez klub. Na tegoroczną edycję klub zaprosił japońską pianistkę Eri Yamamoto

Na naszych spotkaniach, które odbywają się w hotelu Intercontinental, gościmy wiele znanych osób ze świata kultury, polityki, sztuki i nauki. Naszymi gośćmi byli między innymi: Krystyna Mazurówna, prof. Roman Kuźniar, Mariusz Puj-szo, Barbara Włodarczyk, Izabela Trojanowska, Maja Popielarska. Od naszych gości słyszymy często, że atmosfera tych spotkań jest niezwykła – nierzadko trwają do późnych godzin wieczornych.

Zachęcam do lektury naszych biuletynów, które są dostępne na stronie klubu rotaryfryderykchopin.org.pl

Rok działalności i myślę, że klub ma się czym poszczycić – dlatego, że działamy skutecznie! □

Losowi na przekór

RC Elbląg prowadzi kompleksowy program rehabilitacji dla czterech osób.

Dziesięcioletnia Tamarka jest kolejną osobą objętą tegorocznym programem stałej rehabilitacji realizowanym przez nasz klub. Dziewczynka od trzeciego roku życia choruje na białaczkę i wymaga sterylnych warunków, tym bardziej że ma za sobą również ciężki przypadek sepsy, z którego udało się jej wyjść, ale niestety z kolejnymi powikłaniami. Objęta jest indywidualnym tokiem nauczania w warunkach domowych i dlatego podarowaliśmy jej również laptop.

Dzięki nawiązaniu współpracy z jedną z pracowni rehabilitacyjnych mamy

możliwość precyzyjnego zdiagnozowania potrzeb naszych podopiecznych, wyboru wariantu ich rehabilitacji i – co równie ważne – negocjowania ceny. W tym przypadku nie chodzi o pokrywanie kosztów okazjonalnych zabiegów, ale o to, co w procesie rehabilitacji jest najważniejsze, czyli kompleksowość i ciągłość. Cała czwórka podopiecznych naszego klubu (a są to: ośmioletnia, sparaliżowana po przerwaniu rdzenia kręgowego Angelika, 15-letni Marcin po porażeniu dziecięcym poruszający się na wózku, 32-letni Adam z zespołem Downa i właśnie Tamarka) regularnie



Tamara z laptopem podarowanym przez nasz klub

ćwiczy pod okiem wykwalifikowanych specjalistów kilka razy w tygodniu, realizując stworzone specjalnie dla nich, indywidualne programy.

W skali roku to kilkaset zabiegów i w związku z tym jest realna szansa na poprawę stanu ich zdrowia. Efekty już widać. A my mamy satysfakcję, że zdecydowanie się na taki poważny program było „strzałem w dziesiątkę”. □

Paweł Kasperczyk

Na końcu świata

Kto jeszcze pamięta o ubiegłorocznym trzęsieniu ziemi w Nepalu? Na pewno RC Poznań. Od roku klub przygotowuje się do grantu, z którego sfinansuje odbudowę zburzonych szkół w nepalskich wioskach i wyposaży je w toalety. Grupa członków klubu niedawno wróciła z Katmandu.

Rok temu po tragicznym trzęsieniu ziemi cały świat robił sobie zdjęcia z tabliczkami „Wszyscy jesteście Nepalczykami”. Poznański klub postanowił wówczas nawiązać kontakt z nepalskimi klubami Rotary.

– Byliśmy zdumieni, gdy dowiedzieliśmy się, że w samym Katmandu jest ich 50, a niemal każdy liczy sobie dobrze ponad 30 członków: lekarzy, inżynierów, pracowników branży turystycznej. Musieliśmy trochę zrewidować nasze stereotypowe wyobrażenia o biednych Nepalczykach – mówi Paweł Bugajny, prezydent klubu.

W obliczu takiego urodzaju członkowie RC Poznań zupełnie losowo wybrali jeden klub z listy.

– Był to RC Kathmandu North East. Okazało się, że sekretarz tego klubu pracuje w biurze podróży i wybiera się na targi do Niemiec, więc skorzystaliśmy z okazji i zaprosiliśmy go do nas – opowiada Paweł Bugajny. Sekretarz przyjechał i przedstawił propozycje współpracy. Wspólnie zdecydowano, że pomoc skupi się na wiejskich



Na spotkanie z delegacją z egzotycznej Polski stawili się prawie wszyscy mieszkańcy wsi. Remont szkoły będzie dla nich wielkim wydarzeniem

szkołach. Są to zwykłe najprostsze parterowe budynki kryte dachem z blachy falistej. Trzęsienie ziemi przewróciło wiele z nich. Odbudowa nie była jednak skomplikowana ani bardzo droga i większość placówek szybko udało się znów uruchomić. Ale część nadal wymaga remontu, a niemal w żadnej nie ma sanitariatu. Uczniowie załatwiają się po prostu w krzakach.

RC Poznań wraz z partnerskim klubem RC Braunschweig (Niemcy) umówiły się, że wyposażą w łazienki co najmniej 15 szkół, a kosztami podzielą się po równo. Ze wstępnych założeń wynika, że każdy klub przeznaczy na ten cel ok. 20 tys. USD, a tę samą kwotę dołoży Rotary Foundation. Wniosek o grant zostanie złożony do końca czerwca. Zakupem materiałów, koordynacją prac, zatrudnieniem wykonawców i innymi sprawami organizacyjnymi zajmie się na miejscu klub Kathmandu North East.

W kwietniu 12-osobowa grupa członków klubu odwiedziła nowych przyjaciół – rotarian w Katmandu.



– Stolica i prowincja to dwa różne światy. Odwiedziliśmy dwie wiejskie szkoły oddalone od Katmandu o trzy dni drogi przez góry i przekonaliśmy się, że toalety będą tam prawdziwym skokiem cywilizacyjnym. To była ekstremalnie ciężka trasa: kilogramy pyłu w powietrzu, płonące lasy, przewracane drzewa. Prawie koniec świata – mówi Paweł Bugajny.

Jeden z członków klubu, Wojciech Górski, ufundował też coroczną nagrodę dla najlepszego ucznia szkoły w jednej ze wsi.

– A jak my skorzystaliśmy na tej wizycie? Byliśmy wprost zaskokowani pogodą ducha Nepalczyków. Tego się nie da skopiować, ale zrobimy mały krok w tym kierunku. Podobnie jak klub z Katmandu będziemy zaczynać nasze spotkania od pytania: co dobrego spotkało cię w minionym tygodniu? – podsumowuje Paweł Bugajny.

(red.)



fot. archiwum klubu



Wręczenie
certyfikatów
nowym
członkom
RC Kołobrzeg

<

„Nie można pomóc
każdemu, ale każdy
może pomóc komuś”.

Takie motto przyświeca
działalności RC Kołobrzeg

Szczęśliwa trzynastka

Ponad 40 tys. zł zebrali kołobrzescy rotarianie podczas swojego 13. balu charytatywnego. Kupią za nie wyposażenie do sali terapeutycznej „Uśmiech dziecka”.

2 kwietnia w hotelu Ikar Plaza odbył się bal charytatywny zorganizowany przez RC Kołobrzeg. Jego celem była zbiórka na wyposażenie oraz zakup sprzętu dydaktycznego do sali terapeutycznej „Uśmiech Dziecka” w Szkole Podstawowej nr 8 im. Konstantego Maciejewicza w Kołobrzegu. Frekwencja dopisała. Zaproszenie przyjęli (a także udzielili wsparcia rzeczowego i finansowego): RC Szczecin Center, RC Koszalin, RC Puszczykowo, władze miasta, parlamentarzyści, samorządowcy, przedsiębiorcy, ludzie sztuki i kultury, grono pedagogiczne, lekarze, rodzice oraz pozostali goście.

W trakcie balu prowadziliśmy sprzedaż cegiełek oraz licytację przedmiotów

otrzymanych od sponsorów. Zdobyć można było pióro z pismem od marszałka sejmiku Marka Kuchcińskiego, Konstytucję RP z dedykacją prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, grafikę Urzędu Wojewódzkiego przy Wałach Chrobrego otrzymaną od wojewody zachodniopomorskiego Piotra Jania wraz z zaproszeniem na zwiedzanie zabytkowego gmachu, obraz kołobrzesckiego artysty Dariusza Kalety, książkę z autografem Danuty Wałęsy, koszulkę sportową olimpijczyka Kamila Stocha, godło Miasta Kołobrzeg od prezydenta miasta Janusza Gromka, kubek z autografem Aleksandra Doby od marszałka Sejmiku Zachodniopomorskiego Olgierda Geblewicza oraz wiele innych wspaniałych rzeczy.

Dzięki hojności sponsorów i uczestników balu uzyskaliśmy kwotę ponad 40 000 zł. To doskonały moment, aby złożyć podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do naszego wspólnego sukcesu. Dziękuję serdecznie kołobrzesckim rotarianom za trud włożony w organizację imprezy, sponsorom, darczyńcom i uczestnikom balu za hojność i otwartość serca. Nie byłoby tak znakomitego rezultatu bez kołobrzesczych mediów, które w znaczny sposób rozpropagowały idee balu charytatywnego. Świadomość, że jest tak wiele osób gotowych nieść pomoc dzieciom, jest niezmiernie budująca. □

Aleksander Bolko,
prezydent RC Kołobrzeg



Na zdjęciu członkowie RC Kołobrzeg:
Helena Rudzis-Gruchala i Adam
Ostaszewski wraz z gościem, senato-
rem Grzegorzem Napieralskim



Podczas balu klub przekazał czek na 30 000 zł na remont i za-
kup pomocy dydaktycznych dla Oddziału Wczesnego Wspó-
magania Dzieci z Autyzmem i Pokrewnymi Zaburzeniami
w Szkole Podstawowej nr 5 w Kołobrzegu. Na zdjęciu dyrektor
Agnieszka Maziarz i past prezydent klubu Maciej Pukaluk



Goście bawili
się znakomicie. Na zdję-
ciu Aleksan-
der Szwarz,
honorowy
członek klubu,
z żoną

Prezydent i past prezydent RC
Kołobrzeg Aleksander Bolko i Piotr
Ciesiolkiewicz z partnerkami



RC Szczecin
Center w pełnej
obsadzie

fot. Dariusz Swosiński

Młodzież pomaga młodzieży – razem możemy więcej!

RC Gdańsk-Sopot-Gdynia nawiązał współpracę z Centrum Riviera, czyli galerią handlową w Gdyni. Wspólnie z agencją PR 2Pi Group proponują trójmiejskiej młodzieży udział w programie stypendialnym „Drzwi do kariery”.

Klub Gdańsk-Sopot-Gdynia od dobrych kilku lat realizuje swój program stypendiów dla uczniów zdolnych, ale niepełnosprawnych lub pochodzących z niezamożnych rodzin. Tegoroczna edycja jest o tyle niezwykła, że do projektu włączył się potężny partner, największe centrum handlowe północnej Polski, Centrum Riviera. Udało się go pozyskać dzięki firmie Leszka Miazgi, członka RC Gdańsk-Sopot-Gdynia.

– Centrum Riviera zwróciło się do naszej firmy z propozycją przygotowania cyklicznego programu stypendialnego, który mogłoby realizować w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu. Za proponowałem połączenie sił z Rotary, które taki program ma już opracowany. Udało się doprowadzić do współpracy, na której skorzystają obie strony – opowiada Leszek.

Dzięki Rivierze, którą odwiedza nawet 180 000 osób tygodniowo, projekt od razu ma dużą siłę rażenia. Centrum angażuje się w program organizacyjnie i finansowo, m.in. zapewniając płatne ogłoszenia w mediach, promując program w obrębie własnego budynku i szykując huczną imprezę na finał wydarzenia.

Merytoryczny nadzór nad wnioskami, jak również wpłaty od sponsorów przyjmowane są przez RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, a ostateczna decyzja w zakresie przyznania stypendium należy do kapituły programu.

– Centrum Riviera to doskonałe medium do organizacji i promocji tego typu wydarzeń. Program już wzbudza duże zainteresowanie, a jeszcze nie sko-

rzystaliśmy z wielkiego atutu, jakim jest powierzchnia Centrum i wyjście z programem bezpośrednio do mieszkańców Pomorza. Udało nam się nawiązać współpracę z urzędami i instytucjami z miasta i regionu zajmującymi się sprawami młodzieży. W kapitule konkursu zasiądą wojewoda, marszałek województwa pomorskiego oraz prezesi firm sponsorujących – dodaje Antoni Wierciński, prezydent RC Gdańsk-Sopot-Gdynia.

Do 18 kwietnia przyjmowane były zgłoszenia do „Drzwi do kariery”. We wniosku młodzi ludzie sami proponowali kwotę, jaką chcieliby otrzymać. Musieli jednak napisać, na jaki cel ją przeznaczą i uzasadnić ten wybór. Informacje, które podadzą, będą weryfikowane.

Część pieniędzy na stypendia będzie pochodzić z licytacji prac plastycznych. W ramach programu zostanie ogłoszony konkurs dla podstawówek. Zadaniem siedmioosobowych zespołów reprezentujących szkoły będzie twórcze, artystyczne ozdobienie... drzwi. Prace zostaną wystawione na licytację. Dwa zespoły: ten, którego dzieło zostanie ocenione najwyżej przez gości Rivierę oraz ten, którego dzieło zostanie sprzedane za najwyższą kwotę, zostaną hojnie nagrodzone – uczniowie dostaną tablety, a ich szkoła nowe komputery do pracowni.

Finałowa gala z wręczaniem czeków stypendialnych odbędzie się 22 maja w Centrum Riviera w Gdyni. (red.)



foto: RI



Zdrowe ząbki

w elbląskich przedszkolach

Tysiąc dzieci zostało objętych akcją „Zdrowe ząbki”, organizowaną przez RC Elbląg Centrum. W marcu i kwietniu rotarianie odwiedzili 15 placówek.

Krótka prezentacja na temat korzyści płynących z dbałości o czystość, ze zdrowego odżywiania i unikania słodczy oraz ciekawa rozmowa z lekarzem dentystą – tak w skrócie można opisać spotkania w elbląskich przedszkolach.

– Pomysł zorganizowania akcji dla najmłodszych propagującej dbanie o zęby zrodził się w głowie naszej klubowej koleżanki Natalii Gabryel-Szaj, która na co dzień jest lekarzem dentystą. Prywatnie jest także mamą bliźniaków, którzy osobiście sprawdzili, czy prezentacja dla przedszkolaków jest interesująca – mówi Dorota Wciśła, prezydent Rotary Club Elbląg Centrum.

Do dbania o zdrowe ząbki zachęcała nie tylko prezentacja, ale także pani

dentystka, która szczegółowo opowiadała najmłodszym, co warto jeść, by zęby były zdrowe oraz jak o nie dbać. Każdy chętny przedszkolak mógł na specjalnej makiecie pokazać, jak powinno się szczotkować ząbki. Jednak najczęściej radości wywołały upominki, jakie specjalnie na tę akcję przygotowali członkowie RC Elbląg Centrum. W pakietach znalazły się: szczoteczka i pasta do zębów oraz kolorowy kubeczek. Podczas spotkań dzieci zgodnie obiecały, że regularnie będą myły zęby, a dyrekcje placówek zapraszały rotarian do przeprowadzania kolejnych akcji w ich przedszkolach. Członkowie Rotary Club Elbląg z pewnością do wielu z nich powrócą z akcją czytania książek.

Sylwia Warzechowska

W projekcie „Zdrowe ząbki” wzięły udział elbląskie przedszkola nr: 6, 11, 15, 26, 29, 31, 33, 34 oraz: Dorotka, Przedszkole Małego Turysty, Mały Europejczyk, Akademia Krasnoludków, Przedszkole Integracyjne „Ja Ty My”, a także uczniowie pierwszej klasy Zespołu Szkół Publicznych Zakonu Pijarów w Elblągu oraz uczniowie Zespołu Szkół w Gronowie Górnym.

Czarter RC Łódź Reymont



Członkowie
RC Łódź Reymont
z gubernator Basią
Pawlisz i past gubernatorem
Andrzejem
Ludkiem

Uroczystość odbyła się 9 kwietnia w najslawniejszym łódzkim hotelu andel's. Odbywają się w nim także spotkania klubowe, o czym zaświadcza specjalna tablica wmurowana przy wejściu.

Spotkanie otworzył prezydent klubu Piotr Wiese, witając gości: rektora Uniwersytetu Łódzkiego Włodzimierza Nykiela, gubernator Barbarę Pawlisz, Past gubernatora Andrzeja Ludka, gubernatora nominata Jerzego Korczyńskiego, Henryka Dudka – prezydenta klubu sponsorującego RC Łódź oraz przedstawicieli klubów Łódź Centrum, Łódź 4-Kultury oraz klubów z Grudziądza, Bydgoszczy, Wrocławia, Pieszczań (Słowacja), Wörpswede (Niemcy) oraz innych gości i przyjaciół. W swoim przemówieniu prezydent opowiedział krótko o historii powstania klubu, jakie są jego cele i zasady działania. Klub zamierza skupić się na pomocy młodym

ludziom, którzy opuszczają domy dziecka i wchodzi w dorosłe życie. Ma to być pomoc nie tylko materialna, ale też np. w znalezieniu pracy. RC Łódź Reymont włączy się też we wspólną akcję wszystkich łódzkich klubów Rotary – ma ona na celu utworzenie w Łodzi hospicjum.

Wśród wielu prezentów nowy klub otrzymał dzwon i łańcuch prezydencki – to tradycyjne rotariańskie podarunki od klubu sponsorującego. Wręczyli je Henryk Dudek i Krzysztof Podsiadło. Gubernator Basia Pawlisz wręczyła kartę czarterową oraz odznaczenie Paul Harris Fellow – otrzymał je Paweł Brzeziński. Nowym członkiem klubu wręczono znaczki rotariańskie.

Po części oficjalnej uczestnicy zjedli kolację i wysłuchali koncertu muzyki kameralnej w wykonaniu orkiestry kameralnej Apertus i wokalistki Anny Wreckiej.

(red.)





<

W składzie RC Łódź Reymont nie ma żadnej kobiety. Za to żony członków klubu stanowią zgrany skład przyjaciółek, regularnie się spotykają i wspierają działania klubu

>

Dzwon był prezentem od klubu sponsorującego, czyli RC Łódź. Od lewej: Piotr Wiese prezydent RC Łódź Reymont, Henryk Dudek, prezydent RC Łódź i Krzysztof Podsiadło, członek RC Łódź



fot. archiwum klubu

<

Gośćmi uroczystości byli też Marcel Szytenchelm – łódzki reżyser i animator kultury, inicjator obchodów Dni Reymonta oraz... Władysław Reymont we własnej osobie

^

Paweł Brzeziński, dziś członek RC Łódź Reymont, a przez wiele lat RC Łódź, otrzymał odznaczenie Paul Harris Fellow. Wręczała je oczywiście DG Barbara Pawlisz

Druga szansa Vesny

Jako studentka została pierwszą zagraniczną stypendystką RC Wrocław. 20 lat później dzięki komitetowi Polska-Chorwacja wyjeżdża jako wolontariuszka do Szybenika. Rotary zmienia życie Vesny Kuligowskiej.

W 1994 r. Vesna Kuligowska, studentka trzeciego roku bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim, jako pierwsza Polka otrzymała rotariańskie stypendium umożliwiające jej trzymiesięczny pobyt w Cambridge. Klubem rekomendującym był RC Wrocław.

– Nie byliśmy wtedy jeszcze dystryktem, ale dzięki życzliwości naszych opiekunów z Francji i Szwecji, zwłaszcza Gunara Fjelandera, ówczesnego przedstawiciela prezydenta RI zajmującego się Polską, korzystaliśmy już wtedy z szerokiej gamy programów rotariańskich. Na tak wczesnym etapie rozwoju Rotary w Polsce możliwość wysłania młodego człowieka na stypendium była dla nas ważnym wyróżnieniem – opowiada Tadeusz Płuziński, który był wtedy członkiem RC Wrocław.

Vesna spędziła w Anglii okres między wrześniem a grudniem 1994 r.

– Uczestniczyłam w intensywnym kursie języka angielskiego. Mieszkiałam z angielską rodziną, a dyrektorem szkoły był rotarianin, który także w pewnym sensie czuwał nad przebiegiem mojego pobytu. On i jego żona pozostaną na zawsze w mojej pamięci jako osoby niezwykle życzliwe i dobre. Co jakiś czas byłam zapraszana na spotkanie tamtejszego klubu Rotary i podczas jednego z takich spotkań opowiadałam o aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w Polsce – wspomina Vesna.

Podkreśla, że po powrocie do kraju bez problemów znalazła pracę i przez dobrych kilka lat bieglej angielski był jej ważnym atutem zawodowym.

– Nawet teraz, gdy większość młodych mówi po angielsku, ja od nich nie odstaję. Można więc powiedzieć, że pobyt w Anglii procentuje do dziś – dodaje Vesna.

Vesna
w Cambridge
w 1994 r.
Po lewej
John Marven,
rotarianin
z miejscowego
klubu, który
opiekował
się studentką
podczas jej
pobytu
w Anglii



foto. archiwum Vesny Kuligowskiej

Po latach Rotary International wprowadziło program New Generation. Jego częścią jest odszukiwanie dawnych uczestników programów dla młodzieży. Centrala Rotary International wysłała do Vesny standardowe zaproszenie do kontaktu, a ona je przyjęła. Znalazła w internecie adres mailowy Tadeusza Płuzińskiego, który ponad 20 lat wcześniej pomagał jej skompletować dokumentację do wniosku o stypendium.

– Z tego, co wiem, strategia nawiązywania kontaktu z dawnymi stypendystami przynosi bardzo dobre rezultaty, bo właściwie wszyscy mają pozytywne wspomnienia związane z Rotary i wystarczy zachęta, by ich zainteresowała obecna działalnością – mówi Tadeusz Płuziński. – Przypadek Vesny jest na tyle niezwykły, że kiedy się spotkaliśmy, od

razu zapytała o możliwość zorganizowania jej wolontariatu w Chorwacji. Urodziła się w Polsce, ale ze względu na rodzinne korzenie ma sentyment do Bałkan. Chce wyszlifować język i poznać lepiej kulturę.

Marian Demel, przewodniczący komitetu Polska-Chorwacja, znalazł dla Vesny półroczny kontrakt w Szybeniku. W zamian za zakwaterowanie i wyżywienie będzie opiekować się dziećmi niepełnosprawnymi fizycznie i psychicznie. Wyjeżdża już pod koniec kwietnia.

– Fascynują mnie tamte rejony – mówi Vesna Kuligowska – Chciałabym zbliżyć się do ich mieszkańców, obserwować, jak żyją na co dzień, a być może związać się z Chorwacją na dłużej. Po raz drugi Rotary umożliwia mi rozpoczęcie nowego etapu w moim życiu. (red.)

fot. Piotr Pajdowski



Rejs z Kapsztadu do Puerto Rico z kapitanem Tomkiem Cichockim. 5400 mil morskich. Dwa miesiące na oceanie na jachcie Dephia 47. Czterech facetów. Rotary w tle.

Moja pierwsza podróż życia

PIOTR PAJDOWSKI

Tomka Cichockiego poznałem przypadkowo. Zaprosiłem go jako guest speakera na regaty rotariańskie do Giżycka. Opowiadał o swoim pierwszym rejsie dookoła świata. Od tego spotkania pozostawaliśmy w kontakcie. Zadzwoił w listopadzie zeszłego roku. Trzeba przeprowadzić łódkę z Kapsztadu na Wyspy Kanaryjskie. Tomek kilka razy próbował opłynąć świat dookoła bez zawijania do jakiegokolwiek portu. Podczas pierwszej próby miał awarię steru pod RPA. Zawinął do Port Elisabeth. Naprawił co trzeba i zrobił kółko. Rok temu drugie podejście i znowu awaria pod Port Elizabeth. Zawrócił do Europy. Trzecie podejście było ostatniej jesieni i znowu awaria pod RPA. Tym razem po ciężkiej akcji ratunkowej był ściągany holownikiem z oceanu do Kapsztadu. Tomek dzwonił do mnie też rok temu z propozycją udziału w rejsie powrotnym. Wówczas odmówiłem. Gdy zadzwonił po raz trzeci, pomyślałem, że więcej nie złożę takiej propozycji. Żona wyraziła zgodę, wspólnik w firmie też. Do tej pory nie byłem na oceanie. Trzeba płynąć. Pozostali uczestnicy wyprawy to Witek – malarz

z Olsztyna i Andrzej z Warszawy – kolega mojego klubowego kolegi Krzysztofa Oraczewskiego. Jednak przed rejssem nasza trójka się nie знаła.

Z Facebooka

Wodę gotujemy we dwóch. Ja czołgam się po wodę i celuję butelką w czajnik. Zawieszony na rurze w kuchni Witek asekuruje mnie. Po 10 min woda trafia do czajnika. Witek tajemnym sposobem trafia zapaloną zapalną w fajerkę i cud! Gaz się pali. Kulminacja operacji „kawa dla kapitana” to trafić dziubkiem czajnika w czerwony kubek, Tomka ulubiony. Teraz pozostaje transport parującego kubka do kokpitu. Witek, czołgając się plecami po ścianie zejściówki, po kilku minutach dociera do podłogi kokpitu. Z góry wychyla się pomocna dłoń Tomka. Odnieśliśmy wielki sukces. Kapitan dostał swoją poranną wymarzoną kawę.

Mieliśmy dobrą pogodę i cały czas ciepło. Jednak to nie była ekskluzywna wycieczka starszych panów. Przed startem z Warszawy bałem się, czy organizm wytrzyma. Nie wiedziałem, czy mój pe-

sel nie będzie się upominał o swoje prawa. Choroby? Jedzenie? Fale? Długie przebywanie na małej powierzchni? Awarie? I tak dalej. Mnóstwo obaw.

Z Facebooka

Każdy po przejściach w ostatnich dniach. Witek za długo suszył włosy na słońcu. Andrzej rzucił jedzenie i palenie. Mnie coś rzuciło się na skórę, ale już po wszystkim. Płyniemy i jesteśmy szczęśliwi.

Wyspy Zielonego Przylądka widzieliśmy tylko z wody. Byliśmy natomiast tydzień w Kapsztadzie. Większość czasu spędziliśmy tam na naprawianiu łódki. Jedynie dzień zwiedzania. Wizyta w dwóch klubach Rotary. Miały spotkania w Royal Cape Yacht Club, blisko kei, przy której cumowaliśmy pięć dni. RC of Table Bay i RC of Signal Hill to stare kluby. Była oczywiście wymiana proporczyków, opowiedziałem o polskich klubach, o naszej flocie żeglarskiej. Przekazałem pendrive z prezentacją projektu grantu na stworzenie Rotariańskiego Żeglarskiego Centrum Szkolenio-



W Kapsztadzie byliśmy
w dwóch klubach Rotary:
RC of Table Bay i RC of Signal
Hill. Kolejny raz sprawdziła
się zasada, że rotarianie to
koledzy, niezależnie od tego,
z jakiego są kraju i jak długo
się znają.

wego dla Młodzieży w Sławie. Mieli przestudiować i rozważyć dołączenie się. Znalazłem też kilku chętnych do odtworzenia floty żeglarskiej w Kapsztadzie. Wreszcie, co najważniejsze, poznałem prezydenta klubu żeglarskiego, w którym cumowaliśmy. On zaś był naszym cicerone po zakamarkach i zwyczajach klubu. Kolejny raz sprawdziła się zasada, że rotarianie to koledzy, niezależnie od tego, z jakiego są kraju i jak długo się znają.

Z artykułu w marcowym wydaniu magazynu „Wiatr”

Sąsiedzi z kei na jachcie Evita zastanawiali się, gdzie popłynąć. Małżeństwo z Portugalii z trójką małych dzieci. Jedno z nich dorosło do wieku szkolnego. Na razie chodziło do angielskiej szkoły w Cape Town. Paola, ich matka, postanowiła jednak na dalszą naukę wysłać je do szkoły w Brazylii. Zamierzają popłynąć tam niebawem. Koło nas stał też jacht ze Szkocji. Chyba długo stali. Przyłączyli się do Oceanu Indyjskiego.

W Kapsztadzie i na Wyspie Świętej Heleny spotkaliśmy żeglarzy tego rodzaju, o którym do tej pory tylko czytałem. Współcześni nomadowie, zawsze w drodze, jacht jest ich domem. Wszyscy otwarci, towarzyscy, pomocni, ciekawe osobowości. W Kapsztadzie łódkę naprawiał nam Manuel Mendes, szef techniczny południowoafrykańskiego teamu w regatach Americas Cup. Kilka razy opłynął świat dookoła. Staliśmy przy jego kei pełnej wygrzewających się fok. Po powrocie do Warszawy dostałem od niego maila z pytaniem, czy dopłynęliśmy bez strat. Jeżeli on o to pytał, to znaczy, że wiedział, co nas może spotkać po drodze. To znaczy, że ja nie wiedziałem, w co się pakuję.

Z artykułu w magazynie „Wiatr”

Zaskoczenie – nie trzeba dotykać steru. Wachta jest w kabinie przy ploterze. Inne jednostki widać na AIS (Automatyczna Identyfikacja Statków). Wyświetlane są wszystkie parametry. Żagle – słychać, gdy coś się zmienia. Na południowym Atlantyku wiatr też kręci. Wprawdzie nie tak jak przy Wierzbie na Beldanie, ale w ciągu 10 minut potrafił zmienić się o 20 stopni i więcej.

Zaskoczeń było wiele. Telefonu satelitarne nie udało się naprawić, ale działał inReach, kanadyjski system globalnej łączności SMS. Informacje o pogodzie dostawaliśmy od Roberta Krasowskiego – lekarza z Północnej Karoliny, opisywanego w książkach Krzysztofa Baranowskiego, i od Kuby Strzyczkowskiego – dziennikarza z Radiowej Trójki. Gdy nie mieli czasu, moja żona usiłowała ich zastąpić, ale szybko się zbuntowała. Inne wiadomości z Polski dotyczyły tylko spraw bardzo pilnych. Żadnej polityki i zbędnych informacji. Nie wiedziałem, jak wartościowy jest taki stan rzeczy. Po powrocie staram się nadal w nim tkwić.

Inne zaskoczenia to wielość napraw na łódce. Warunki na oceanie są ekstremalne. Wszystko rdzewieje, urywa się, szybciej się zużywa. W Polsce, gdy coś się zepsuje, wołam fachowca. Na oceanie trzeba samemu. Im dłużej płynęliśmy, tym bardziej się dziwiłem, jak Tomek wykonywał te naprawy, gdy był sam. Zdziwiła mnie również duża liczba latających ryb, które wpadały na pokład i nawet do mesy oraz mała liczba złowionych przez nas ryb.

Z artykułu w magazynie „Wiatr”

Wszystkie ważne miejsca w Jamestown w odległości rzutu kamieniem. Jednopiętrowe domki. Na całej wyspie jest około 4500 mieszkańców. Miasteczko wciśnięte między dwie skały – góry. Zapach i zachowania ludzi to kopia tego, co oglądaliśmy w westernie „15:10 do Yumy”. Wszystko na luzie, powoli, z rozmysłem.

Mało kto był na Wyspie Świętej Heleny. Leży na środku południowego Atlantyku. Zobaczyliśmy skansen uczciwych ludzi, mieszkających w pięknym i bardzo nieprzyjemnym miejscu. Telewizję można tu oglądać dopiero od lat 90. XX wieku. Nie ma kart kredytowych i bankomatów. Gdy przybyliśmy tam w niedzielę, wszystko dostawaliśmy na kredyt. Zapłaciliśmy w poniedziałek, gdy otworzono jedyny na wyspie bank. Do tej pory można było się tam dostać statkiem RMS St. Helena, kursującym regularnie z Kapsztadu. Lotnisko otwierają w maju tego roku. Zapewne wszystko się tam zmieni.

Z Facebooka

Jeszcze niedawno pisałem o naszych marzeniach, które będziemy spełniać na łódce. Już mi się zmieniło. Co tam prysnąć! Co tam tawerna! Gdybym mógł, to zatankowałbym paliwo, kilka drobnych napraw, zakupy i dalej na ocean. Jestem szczęśliwy, że Tomek zabrał mnie na dwa miesiące na Atlantyk i na równik. To jest moja pierwsza podróż życia. Piszę, że pierwsza, bo może będą następne? Może jeszcze większe? Nie spełniło się nic z moich strachów. Wytrzymałem fizycznie i psychicznie. Nie musiałem latać do dentysty czy innego lapiducha. Koledzy byli wspaniali. Żadnej kłótni. 4 facetów, 2 miesiące. Małe pomieszczenie i bardzo chybottliwe. Wymarzone warunki do niesnasek. Nic się nie wydarzyło. W takim otoczeniu przebywanie jest przyjemnością. Wszystko to zasługa Tomka. Zebrało mi się na nostalgię, bo niestety dopływamy do kei z napisem Koniec. Kończy się coś, o czym do końca życia będziemy opowiadać.

Na dwa dni przed metą nie jedliśmy prawie nic, licząc na wyżerkę na Kanarach. Jednak do Puerto Rico wpłynęliśmy w nocy, gdy knajpy były pozamykane. Wody w butelkach starczyło do Kanarów. Woda do mycia skończyła się znacznie wcześniej, ale przecież była woda z oceanu. Można przywyknąć. Trzeba zaczekać, aż wyschnie i strzepnąć sól. Kanary miały być trzecim miejscem, które mieliśmy zwiedzać. Jednak prosto po dopłynięciu wskoczyliśmy do taksówki i kierunek lotnisko. Tam w barze, patrząc na menu, chcieliśmy zjeść wszystko. Skończyliśmy po drugiej kanapce. Wszyscy znacznie schudliśmy. Nasza wyprawa miała być pomocą Tomkowi w przeprowadzeniu łódki do Europy. Z Kanarów Tomek popłynął do Polski z trzema zmianami załóg komercyjnych. W kwietniowym wydaniu „Wiatru” zamieściłem długi wywiad z Tomkiem o jego nowym żeglarskim projekcie. Ma to być udział w cyklu regat zakończonym startem w regatach Sydney–Hobart. Dla mnie konsekwencją tego rejsu może być dalszy ciąg pływania z Tomkiem po oceanach. Mnie i Andrzeja już ciągnie na dużą wodę. Te dwa miesiące znacznie zmieniły nam perspektywę patrzenia na rzeczywistość. A wszystko zaczęło się od zaproszenia Tomka Cichockiego na spotkanie rotariańskiej floty. □

Pocztówka z Cejlonu

Rajskie plaże, majestatyczne wodospady, góry porośnięte bananowcami i plantacje herbaty – Sri Lanka od wieków nazywana jest perłą Oceanu Indyjskiego. Odwiedziłam ją dzięki organizowanemu przez Rotaract Colombo programowi *Escape to paradise*.

ANNA GRZYWACZ, ROTARACT KRAKÓW-WAWEL



Escape to paradise jest skierowany do członków klubów Rotaract na świecie. Ma na celu zaprezentowanie ludziom z zagranicy piękna, kultury i przyrody Sri Lanki. Krótko mówiąc, jest to taka zagraniczna wersja Poland Trip.

Jedną z największych zalet takich wyjazdów jest możliwość spojrzenia na świat oczami miejscowych. To wycieczka w gronie przyjaciół, którzy są w stanie z sercem zaprezentować nam swój kraj, zabrać nas w takie miejsca, do których turyści nie docierają, pokazać prawdziwą Sri Lankę, jakiej nie zobaczymy na pocztówkach czy na Wikipedii.

Aby wziąć udział w wycieczce, trzeba było wysłać aplikację i... czekać na łut szczęścia. Uczestników może być tylko sześćoro. Wybierając ich, organizatorzy punktuja kreatywność kandydatów. Najmilszy moment to ten, w którym w skrzynce pocztowej znajduje się mail z tytułem: „Gratulacje, zostałeś wybrany!”. Emocje sięgają zenitu!

Razem ze mną na Sri Lankę pojechało pięć osób: Mołdawianin reprezentujący klub z Dubaju, Chorwacka, Pakistańczyk, Jordanka i Bułgar. Przez cały wyjazd mieliśmy do dyspozycji swój własny miniautobus. Był to chyba najbardziej głośny i rozśpiewany pojazd na drodze. Wyjazdy Rotaractu zdecydowanie nie są nudne. Mimo że wstawaliśmy o 4.00 rano, zawsze mieliśmy energię i chęć do śpiewu, rozmów, a nawet tańca!

Sztuka parzenia herbaty

Pierwsze skojarzenie ze Sri Lanką? Oczywiście herbata. Kraj ten jest jednym z jej największych światowych producentów.

Obowiązkowym punktem wycieczki (i dla mnie najważniejszym jako fanka herbaty) były plantacje herbaty. Razem z moimi towarzyszami podróży wysłuchaliśmy wielu ciekawych informacji na temat parzenia i produkcji herbaty. Degustacja świeżo przygotowanej herbaty, z widokiem na góry porośnięte krzewami herbacianymi, była naprawdę niesamowitym przeżyciem!

O sile samochodowego klaksonu

Jeszcze przed wjazdem do Colombo można poczuć jego atmosferę. Już na przedmieściach widać zbliżającą się ka-

tastrofę, czyli słynne azjatyckie korki. Na Sri Lance w praktyce nie obowiązują zasady ruchu drogowego. Poza faktem, że ruch jest lewostronny, reguły poruszania się po drodze dyktuje klakson. Hałas na drogach jest niesamowity. Wyjeżdżając na drogę – trąbimy, chcemy skręcić – trąbimy, przejechać – trąbimy i dociskamy gaz. Dodatkowe utrudnienie dla kierowcy stanowią wszechobecne tuk-tuki, czyli azjatyckie trójkołowce, które z niesamowitą precyzją przeciskają się między innymi uczestnikami ruchu. Wniosek z tej lekcji jest jeden: trzeba zrobić prawo jazdy na tuk-tuk!

Samo Colombo przypomina raczej Nowy Jork. Z daleka widać liczne drapacze chmur. Jest to jedyne miasto na wyspie o takiej architekturze, centrum biznesu i turystyki.

W Colombo spędziliśmy trzy dni. Byliśmy tam pod koniec wyjazdu, więc nie obyło się bez zakupów. Każdy z nas wyposażył się w tradycyjny męski sarong – chustę owijaną wokół pasa, która wygląda jak męska spódnica, oraz w butelkę kokosowego araku. W stolicy najpopularniejszym miejscem na zakupy jest targ Pettah. Można tam kupić wszystko (od butów po żywność i elektronikę) oraz spróbować swoich sił w targowaniu się.

Boso przez świątynie

Sri Lanka to kraj, w którym króluje buddyzm. Prawie w każdym mieście i wiosce są świątynie, posążki i posągi Buddy (czasami olbrzymich rozmiarów), na ulicach można zaobserwować mnichów. Mali chłopcy posyłani są przez rodziców do świątyń, gdyż ich obowiązkiem jest przez kilka miesięcy być mnichem.

Na Sri Lance po raz pierwszy w życiu byłam wewnątrz świątyni buddyjskiej. Wewnątrz unosił się piękny zapach storczyków i kadzidełek. Największym zaskoczeniem było dla mnie to, że na dzień dobry poproszono mnie o zdjęcie butów i okrycie się trzema chustami tak, żeby absolutnie żadna część mojego ciała poza dłońmi i głową nie była widoczna.

Przygoda ze słoniem

To był sukces! Po wielu dniach poszukiwań w końcu się udało i na naszej drodze stanął słoń (i jego opiekun). Z pi-

skiem opon zatrzymaliśmy się na środku drogi, a poganiacz słonia z lekkim zdziwieniem zgodził się na zrobienie kilku zdjęć i nakarmienie jego pupila bananami.

Marzeniem każdego z nas było zobaczyć słonia na żywo. Jak się okazuje, nie jest to takie proste, gdyż dzikie słonie na Sri Lance to teraz rzadkość. Większość z nich znajduje się obecnie w sierocińcu Pinnawala oraz na terenie Parku Narodowego Uda Walawe.

Działalność klubów Rotaract

Klubów Rotaract na Sri Lance jest stosunkowo dużo, bo 54, z czego w samej stolicy aż 35! Na dodatek każdy z nich liczy około 30 osób. Klubem, który miałam okazję poznać bliżej, był Rotaract Club of Colombo, drugi najstarszy klub na świecie (założony w 1969 r.).

Działalność tego klubu skupia się głównie na pomocy lokalnej społeczności, a w szczególności domom dziecka i szkołom. Na Sri Lance problemem jest wiele dzieci, które nie znają języka angielskiego (który jest również używany jako język oficjalny) oraz nie umieją posługiwać się komputerem. Jednym z projektów Rotaractu jest bezpłatne udzielanie lekcji informatyki i angielskiego w szkołach niedzielnych. Ponadto przeprowadzają akcje na rzecz domów opieki oraz liczne koncerty charytatywne.

Podczas mojej wycieczki uczestniczyłam w trzech projektach. Celem pierwszej i drugiej akcji było wsparcie domów dziecka położonych w małych wioskach. Naszym zadaniem, jako uczestników z zagranicy, było przekazanie dzieciom wiedzy na temat innych państw. Były warsztaty z rysowania, uczyliśmy się lokalnych tańców ludowych oraz gry w krykieta. Dla dzieci było to ogromne przeżycie.

Trzecia akcja dotyczyła pomocy nie dzieciom, a żółwiom. Wyposażeni w łopaty sadziliśmy drzewka na jednej z plaż, gdzie żółwie wychodzą z morza składać jaja. Miało to zapewnić im ochronę i odgrodzić miejsce od pobliskiej drogi.

Podsumowując, zachęcam wszystkich do aplikowania na takie wyjazdy, bo naprawdę warto! Poza zwiędzaniem można się dużo nauczyć o działalności Rotary, zainspirować projektami innych klubów, poznać niesamowitych ludzi. Pamiętajmy, że Rotaract to nie tylko Polska, ale cały świat. □



fot. archiwum ICC Polska-Izrael



Wizyta w Izraelu

P przed Świętami Wielkanocnymi ośmioosobowa delegacja interaktorów z klubów Jelenia Góra Cieplice i Polanica Zdrój wraz opiekunami wyjechała do Izraela. Zaproszenie wystosowali zaprzyjaźnieni rotarianie i interaktorzy z Gan Yavne. Z naszej strony wizyta była organizowana przez komitet międzykrajowy Polska-Izrael oraz komitet ds. Interactu. Młodzież spędziła w Izraelu cały tydzień, poznając miejscową historię, kulturę i obyczaje, a także wymieniając się doświadczeniami z młodzieżą z klubu w Gan Yavne. Była to też okazja do doskonalenia języka angielskiego w kontaktach „na żywo”. Dodatkowo na czas wizyty przypadł Purim – żydowskie święto, w którym nasza młodzież wzięła aktywny udział. Było to dla niej całkiem nowe doświadczenie i świetna zabawa.

Interaktorzy zwiedzili Jerozolimę, Nazaret, najstarszą część Tel Avivu – Jaffę. Duże wrażenie wywarła wizyta w muzeum Yad Vashem. Chętni pływali w morzu oraz rzece Jordan. Wizyta w Izraelu obfitowała również w oficjalne spotkania, m.in. z władzami Gan Yavne i RC Gan Yavne.

Bardzo ważne i interesujące było spotkanie w RC Gadera. Uczestniczyli w nim gubernator D-2490 Emil El-Asmar, DGE Gabi Oren, IPDG Mali Levi, przewodniczący komitetu międzykrajowego Izrael-Polska Shlomo Bronher oraz ambasador RP w Izraelu Jacek Chodorowicz, który w swoim wystąpieniu podkreślił rolę pracy z młodzieżą dla budowania pokoju i przyjaźni między narodami. Naszej delegacji przewodniczył prezydent RC JG Cieplice Jan Ogłaza. Interact izraelski reprezento-

wany był przez kluby Gan Yavne, Modiin, Lod i Gadera.

Izraelska młodzież ugościła interaktorów wyjątkowo serdecznie. Nawiązane zostały nowe przyjaźnie. Przy pożegnaniu, jak zawsze, nie obyło się bez łez.

Na zakończenie chcemy serdecznie podziękować naszym gospodarzom za gościnność i troskę. Dziękujemy klubowi i prezydentowi RC Gan Yavne Reuvenowi Maayanowi, jego żonie Ariel oraz Shlomo Bronherowi, który czynnie uczestniczył w przygotowaniu i przebiegu wizyty. □

Małgorzata Czajkowska,
przewodnicząca ICC Polska-Izrael,
Adam Czajkowski,
przewodniczący komitetu ds. Interactu,
Krystyna Patynowska, dyrektor
Zespołu Szkół Ogólnokształcących
w Kowarach

Nauczyłem się cenić pracę

20 lat temu jako uczestnik wymiany młodzieżowej spędził rok w USA. Z doświadczeń zdobytych w amerykańskim liceum korzysta do dziś. Jędrzej Giziński, członek RC Bydgoszcz, wspomina swój pobyt w stanie Indiana.

Wymiany młodzieżowe dają możliwość poznania różnych kultur. A na pewno nauczania się samodzielności i radzenia sobie w różnych sytuacjach. Wyjechałem pod koniec lat 90. Z bydgoskiej siódemki, świetnej szkoły, trafiłem do liceum w USA. Teoretycznie powinienem pójść do klasy z moim rocznikiem, ale okazało się, że już zrealizowałem w Polsce ten program. Dostałem się więc klasę wyżej. To fajne uczucie, gdy przyjeżdża się do kraju teoretycznie bardziej rozwiniętego i okazuje się, że Polska nie odbiega od światowych standardów w nauce. Jednak muszę przyznać, że pewne rozwiązania amerykańskiej szkoły chętnie przeniósłbym na nasz grunt. Na przykład duży nacisk na pracę zespołową. Oczywiście ceni się tam indywidualizm, ale Amerykanie wiedzą, że siła tkwi we współpracy. W klasie często dostawaliśmy projekty do zrealizowania w grupie. Musieliśmy nauczyć się współpracować, rozdzielać zadania i razem cieszyć z sukcesów. To doświadczenie wykorzystuję do dzisiaj w mojej pracy. Drugą ciekawą rzeczą, którą bym przeniósł do polskiej szkoły, jest nauka prezentacji i przemawiania. Czasami mamy świetny pomysł, ale nie potrafimy go przedstawić, zainteresować nim ludzi. Amerykanie uczą się tego na lekcjach. Więcej, uczą się też przemawiać. W jaki sposób? Na przykład...czytając na głos bajki. Początkowo wydawało mi się to zabawne, ale potem doceniłem, jak można w prosty sposób modulować głos, podnosić napięcie.

Jest jeszcze coś: w USA się nie ściąga. Człowiek się uczy i zdaje egzamin. Uczciwość jest ważna. A jak się dosta-

nie odpowiednik naszej oceny niedostatecznej, to jest to powód do wstydu. Sportowcy, którzy grają w ligach uniwersyteckich, wbrew obiegowej opinii, że nadają się tylko np. do rzucania piłki, to bardzo mądzy ludzie. Jeśli chcą grać, muszą mieć dobre oceny na studiach, w przeciwnym razie nie będą w drużynie.

Amerykanie mają tzw. etos pracy. Pracujesz, masz pieniądze, godne życie. Nie pracujesz, nic nie masz. Oczywiście nie twierdzę, że państwo nie powinno pomagać osobom w trudnej sytuacji materialnej. Ale widzę, że w Polsce nie wszyscy cenią pracę. Tam się nauczyłem, że praca jest wielką wartością sama w sobie, nie tylko jako sposób na zarabianie pieniędzy.

Wymiany młodzieżowe to też oczywiście szansa na nauczanie się języka. Po kilkunastu miesiącach za granicą zaczynamy nawet myśleć w innym języku. A to jest ważne, bo daje to możliwość zrozumienia innej kultury.

W Stanach chodziłem do kościoła. Pastorem była kobieta, a kościół starał się integrować miejscową społeczność. Organizował spotkania, grille, zawody itp. Amerykanie cenią ludzi, którzy dużo robią dla lokalnej społeczności. I uczeni są tego w szkole i w kościele, dzięki wielu ciekawym inicjatywom. Jedną z nich jest zgoda na bycie dawcą organów. Przy odbiorze odpowiednika amerykańskiego dowodu osobistego wypełnia się rubrykę, w której się zaznacza, że się na to zgadzamy lub nie. Myślę, że i u nas wiele osób chciałoby się zadeklarować, ale nasz system jest inaczej zorganizowany.

Wróciłem do USA cztery lata temu. Pojechaliśmy na wakacje z całą rodziną.



Jędrzej Giziński

jest prezesem zarządu oraz dyrektorem zarządzającym w Centrum Medyczne Gizińscy. Od niedawna również działa w RC Bydgoszcz.

Oczywiście kraj zmienił się, tak jak zmieniła się też Polska. Patrząc z perspektywy na mój roczny pobyt na wymianie młodzieżowej z Rotary, widzę, ile mi dał ten czas. Wiele rzeczy przydało mi się, gdy budowałem własną firmę w Polsce. Dzisiaj sam jestem rotarianinem i zachęcam każdego, aby spróbował wyjechać na dłużej do innego kraju. Nie musi to być USA. □

Tekst i zdjęcie: Dorota Kowalewska

TYLKO TYLE BRAKUJE NAM, BY WYGRAĆ Z POLIO

To nasza szansa, by zmienić świat. Sprawić,
by żadne dziecko nie zachorowało już na polio.

Włącz się. Zaangażuj. Zrób przelew. Twórz historię.

www.endpolionow.org



tylko tyle

TUFF GOM

Ziggy Marley

LUBLIN

PORTOWE OPOWIEŚCI ZBYSZKA MIAZGI

Czytelnicy „Dziennika Wschodniego” wiedzą o morskiej pasji Zbigniewa Miazgi, członka klubu Lublin Centrum. Przez wiele lat na łamach tej gazety ukazywały się reportaże jego autorstwa. Uczestniczył w ośmiu rejsach dalekomorskich, w tym dwóch dookoła świata, na statkach Polskich Linii Oceanicznych i Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni oraz Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Potem przesiadł się na jachty. Reporterskie relacje z podróży przysyłał m.in. z Japonii, Filipin, Brazylii, Urugwaju, Nowej Kaledonii, Wyp Kanaaryjskich, Argentyny, Kanału Panamskiego, Peru, Tahiti i portów już bliższych nam, europejskich: Antwerpii i Amsterdamu, a także afrykańskich, marokańskiej Casablanki czy egipskiego Port Saidu. Reportaże te cieszyły się powodzeniem u czytelników, bowiem autor pisze doskonałą polszczyzną, nie stroni od sensacji, dramatyzmu i pikantnych szczegółów.

Prawdziwie życzliwi koledzy namówili go do wybrania najlepszych tekstów i złożenia ich w przyjaznym dla dziennikarskiej braci lubelskim Wydawnictwie Polihymnia. Krok ten uzyskał wsparcie urzędu miasta, patronującego ciekawym wydarzeniom wpisanym w obchody 700-lecia grodu, przypadającego w 2017 r. Prawdopodobnie nie bez znaczenia był tu fakt przywołania przez Zbyszka Miazgę bogatej historii „morskiego” Lublina. Ale pozostałe reportaże są już jak najbardziej morskie, stąd tytuł – „Portowe opowieści”.

W kwietniowy wieczór (dla historyka: 8 kwietnia) w Domu Kultury LSM odbyła się promocja tego tomu. Nadkomplet widzów, ponad 200 osób, w tym członkowie lubelskich klubów Rotary, z zainteresowaniem przysłuchiwało się wynurzeniom autora książki. Fragmenty książki żywiłowo zaprezentowała prowadząca imprezę aktorka Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie Anna Świćlicka, a wnikliwą rozmowę z autorem książki prowadziła Ewa Hadrian, kustosz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i współtwórczyni telewizyjnego programu „Afisz”. Miłym akcentem był



Wnikliwą rozmowę z autorem książki prowadziła Ewa Hadrian, kustosz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i współtwórczyni telewizyjnego programu „Afisz”

koncert grupy Za Burtą, która – wspomagana przez widownię i... własną dzieciarnię – brawurowo grała i śpiewała szanty.

Potem odbył się prawdziwy chrzest morski pachnącego jeszcze farbą drukarską tomu „Portowych opowieści”. A było to tak: matka chrzestna, czyli Małina Miazga-Karska, prywatnie córka autora, umoczyła różę w winie i uderzyła nią z lekka w książkę, głosząc formułę: „Płyn Bystrzycą do morza, opowiadaj o trudzie marynarzy, sław imię autora

i wydawcy”. Uczestnicy spotkania i koncertu nabyli kilkadziesiąt egzemplarzy, które autor zaopatrywał w stosowne dedykacje. Rozmowom przy lampce wina, cebularzach i ciastkach nie było końca.

Andrzej Zdunek, RC Lublin

Zainteresowanym książką „Portowe Opowieści” podpowiadamy kontakt z Wydawnictwem Polihymnia (tel. 81 746 97 17, poczta@polihymnia.pl) lub autorem (zbigniew.miazga@wp.pl). Naprawdę warto.

RC ZAMOŚĆ

KOŁOMYJA POTRZEBUJE POMOCY

Na jednym z grudniowych spotkań nasz kolega Rafał Pasieka poinformował, że słyszał o złych warunkach bytowych i często tragicznej sytuacji materialnej naszych rodaków mieszkających w Kołomyi na Ukrainie.

Zapadła szybka decyzja o nawiązaniu kontaktu z osobą reprezentującą środowisko polonijne – Stanisławą Patkowską, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”. Nieoceniony okazał się Rafał, który wziął na swoje barki kontakt i wszelkie ustalenia dotyczące porozumienia z ukraińskimi Polonusami. Powstała lista artykułów, które zaplanowaliśmy zawieźć do Kołomyi, w tym książek i podręczników szkolnych dla uczniów polskiej sobotniej szkoły, gdzie dzieci uczą się języka polskiego.

Nadwyrężyliśmy stan klubowej kasy, pomogli sponsorzy i wkrótce piwnica Henia Gajewskiego – prezydenta nominata, który okazał się mistrzem w pozyskiwaniu zwolenników naszej akcji, zapęłniła się darami. Chcieliśmy je zawieźć przed świętami Wielkiej Nocy, więc termin eskapady do Kołomyi ustaliliśmy na 18 marca.

Niezwykle pomocny przy przekraczaniu granic okazał się Wasyl Pawluk, konsul generalny Ukrainy w Lublinie, którego pismo stanowiło nasz „list żelazny”.

Dwa samochody marki Chevrolet Orlando, będące własnością członków klubu Eli i Bogdana Szymańskich, zostały wypełnione po dachy. 18 marca o godz. 7.30 ekipa w składzie: Rafał Pasieka – Wódz Naczelny, Elżbieta i Bogdan Szymańscy oraz prezydent klubu Jerzy Liberadzki wystartowała z Zamościa, aby około godz. 17.00 zameldować się w Kołomyi. Powitała nas pani prezes w towarzystwie małżonka. Zakwaterowaliśmy się w hotelu Pisanka. Godziny wieczorne wypełniło spotkanie z panią Stanisławą w pubie Sztolnia (doskonałe piwo!).

Obecnie Towarzystwo Kultury Polskiej „Pokucie” liczy około 200 osób – część osób ma Karty Polaka, pozostali starają się o ten dokument, ułatwiający zdobycie wizy do Polski. Prowadzi założoną w 1997 r. sobotnią szkołę dla 96 dzieci polskich. Dwa skromne pomieszczenia, gdzie prowadzone są lekcje, wynajmowane są po opłaceniu czynszu od władz lokalnego liceum. Następnego dnia w tych salkach odbyło się spotkanie z gronem nauczycielskim, dziećmi i ich rodzicami. Wzruszająca była część artystyczna w wykonaniu uczniów. Godziny popołudniowe spędziliśmy w pobliskich Jaremczy i Bukowelu. Trzeci dzień w Kołomyi to Niedziela Palmowa. Wspólnie z członkami polskiej społeczności wzięliśmy udział w nabożeństwie w polskim kościele, a około godz. 11.30 wyruszyliśmy w drogę do domu. Już po powrocie na uroczystym wielkanocnym spotkaniu klubu zdecydowaliśmy, że będziemy stale opłacać czynsz polskiej szkole w Kołomyi. Kolejną wyprawę planujemy na wrzesień. Zawieziemy przede wszystkim ubrania, a także koce, na które, jak się dowiedzieliśmy, jest ogromne zapotrzebowanie. Postanowiliśmy też, że kupimy szkole tablicę multimedialną.

Jerzy Liberadzki (red.)



Fot. archiwum klubu

Jak myśmy to wszystko pomieścili do samochodów?



Budynek, w którym mieści się polska sobotnia szkoła



Na naszą cześć przygotowano wzruszający występ

RC ELBLĄG CENTRUM

WALENTYNKOWY PREZENT

Czek na kwotę 6000 zł przekazał RC Elbląg Centrum dyrektorowi Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Kazimierza Wiłkomirskiego. Środki zostaną przeznaczone na pomoc i dofinansowanie wyjazdów uzdolnionych uczniów na konkursy muzyczne.

Okazją do wręczenia czeku był walentynkowy koncert przygotowany przez uczniów szkoły.

– Cieszymy się, że możemy wspierać tak utalentowaną młodzież. Wypełniona po brzegi sala wskazuje na to, że pod wrażeniem muzycznych umiejętności uczniów jest wielu elblążan – mówiły zgodnie rotarianki.

Sylwia Warzechowska, red.



RC INOWROCŁAW

KOLEJNA EDYCJA PROGRAMU STYPENDIALNEGO

Stypendia to jedna z ważniejszych form działalności klubu, który od wielu lat nagradza zdolnych i niezamożnych uczniów, a także obiecujących młodych sportowców. W tym roku czeki stypendialne trafiły do rąk trzech uczniów inowrocławskich szkół: technikum budowlanego, mechaniczno-elektrycznego oraz chemicznego. Uczniów wytypowali dyrektorzy placówek. Uroczystość wręczenia czeków odbyła się 19 kwietnia. Tradycyjnie obecni byli na niej przedstawiciele samorządu – Wojciech Piniewski, zastępca prezydenta miasta oraz Robert Gołdecki, naczelnik wydziału oświaty. Gościem specjalnym była gubernator Basia Pawlisz.

(red.)

RC TORUŃ

SPOTKANIE W LEŚNICZÓWCE

Jedno z lutowych spotkań odbyło w leśniczówce na Barbarce pod Toruniem – te spotkania to klubowa tradycja. Tradycyjnie też nie było śniegu. Prezydent przywitał gości (rotarian, ich rodziny i przyjaciół) i podziękował wszystkim za wkład w imprezę. A wkład był i smaczny, i obfity. A i procentów nie zabrakło. Były więc świetne sałatki, chwalony bigos (dzieło żony prezydenta), wyśmienite ciasta, kielbaski na ognisku. Konkurs nalewek został sprawnie poprowadzony przez Wysokie Jury, które – jak co roku pod świątym i dowiecipnym kierownictwem Mirka Raka – wybrało laureatów. Konkurencja była bardzo wyrównana. Przyznano jeden złoty medal i aż trzy srebrne. Bezkonkurencyjna okazała się pani Katarzyna, gość Zbyszka Narlocha, która oprócz zwycięstwa zgarnęła też srebrny medal. Pozostałymi krążkami podzielili się nasi klubowi nalewkowi liderzy: Włodek Zientara i Jurek



Fot. archiwa klubów

Żenkiewicz. Śpiewy i rozmowy przy ognisku, sympatyczna atmosfera i obfitość nalewek sprawiły, że impreza przeciągnęła się do 22.30. Ale chyba nikt z uczestników nie żałował. Do zobaczenia na Barbarce za rok!

Ryszard Musielak

RC PUŁAWY

SPOTKANIE KLUBÓW
LUBELSZCZYZNY PODLASIA

8 kwietnia RC Puławy był gospodarzem spotkania gubernator Barbary Pawlisz z zarządami klubów Lubelszczyzny i Podkarpacia. Uczestniczyli w nim prezydent Puław Janusz Grobel z żoną, przedstawiciel gubernatora na Lubelszczyznę Mirek Orłowski z RC Lublin Centrum, Ryszard Łuczyn z RC Zamość Ordynacki – przewodniczący komitetu Polska-Ukraina oraz przedstawiciele klubów Lubelszczyzny i dwóch klubów z Podkarpacia.

Spotkali się po raz kolejny w tym roku w miłej atmosferze. Spotkanie „starych” koleżanek i kolegów oraz nowych (z RC Biała Podlaska) sprawiły wszystkim ogromną radość. Była to też okazja do przedstawienia najbliższych planów każdego klubu oraz zaproszenia na rocznice klubowe: Mietek Dyjach z RC Janów Lubelski zapraszał na 22. Spotkanie na Trasie, Jacek Woźniak z RC Lublin Centrum – na 20-lecie klubu, Danusia Sobkiewicz z RC Biała Podlaska na festiwal nalewek. Dorian Flis, prezydent RC Lublin, zachęcał do



Fot. archiwum klubu

Spotkanie uświetnił koncert kwartetu saksofonistów z puławskiej szkoły muzycznej.

poparcia akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”.

To był wieczór poznawania się, integracji, wymiany myśli i omawiania planów klubowych oraz projektów na rzecz lokalnych społeczności.

Spotkanie uświetnił koncert kwartetu saksofonistów i kwartetu akordeonistów z puławskiej szkoły muzycznej. Występ uczniów został niezwykle ciepło przyjęty przez gości; promował on to, czym dysponują młode Puławy, a dla

dzieci był świetną okazją do obcowania z widownią.

Była to też okazja do zaprezentowania działalności naszego klubu, a także Rotary International zarówno władzom miasta, jak i szerszej publiczności, były bowiem obecne media lokalne, w tym TV Puławy. Gubernator Barbara Pawlisz otrzymała od uczestników spotkania pamiątkowy graweron, a od prezydenta Puław materiały promujące miasto.

Krystyna Wilczyńska

RC TORUŃ

WYPOSAŻYLIŚMY SZKOLNY TEATR

7 marca spotkaliśmy się w Zespole Szkół nr 26. Jakiś czas temu wraz z klubem z Mölln kupiliśmy dla tej placówki sprzęt oświetleniowo-nagłośnieniowy za ok. 8000 zł. Sprzęt jest wykorzystywany przez kilka zespołów teatralnych, wśród nich są „Zapałka” ze szkoły podstawowej i „Bez Kurtyny” ze szkoły przysposabiającej do pracy. To grupy, które dwukrotnie wygrały ogólnopolskie festiwale twórczości osób niepełnosprawnych, organizowane przez fundację Anny Dymnej i występowały na scenach Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. Wygrywają też liczne przeglądy i festiwale.

Scena, na której ustawiona była scenografia do najnowszego spektaklu „Tron”, oświetlona była kolorowymi reflektorami umieszczonymi na rampie

– właśnie tymi, które ufundowaliśmy. Słuchaliśmy też ścieżki dźwiękowej ze spektaklu i mogliśmy się przekonać o wysokiej jakości dźwięku.

Ponieważ bardzo wielu uczniów Zespołu Szkół 26 to osoby niemówiące, wprowadzono tam różne metody komunikacji alternatywnej. Dzięki naszemu dużemu grantowi sprzed kilku lat (ok. 90 tys. zł) zakupiono sprzęt elektroniczny i specjalne oprogramowanie. Teraz część uczniów porozumiewa się z otoczeniem za pomocą tabletów wyposażonych w indywidualnie dobrane zestawienia piktogramów i syntezatory mowy. Uczniowie korzystają też z unikatowego sprzętu do kształtowania orientacji przestrzennej i koordynacji wzrokowo-ruchowej, otrzymanego z Politechniki



Fot. archiwum klubu

Gdańskiej dzięki naszemu koledze klubowemu Januszowi Marzyglińskiemu.

Nasza wieloletnia współpraca z Zespołem Szkół 26 przynosi, jak stwierdziła dyrektorka Małgorzata Bielecka-Skop, ogromne korzyści uczniom. A nam daje dużo satysfakcji.

Anna Stawikowska

Fot. Albert Czajka



RC LUBLIN CENTRUM Z WIZYTĄ U MARSZAŁKA

Przed 10 laty zapadła decyzja, że w centrum Lublina, przy ul. Artura Grottgera, zbudowana zostanie siedziba Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, a po sąsiedzku powstanie Lubelskie Centrum Konferencyjne. Przed kilkoma miesiącami oba obiekty przekazane zostały do użytku i rozpoczęło się ich urządzenie przez użytkowników.

Niezwykle efektowne architektonicznie bryły, współgrające ze znajdującym się obok Centrum Spotkania Kultur, budziły od początku żywe zainteresowanie lublinian. Dlatego też z sympatią przyjęliśmy zaproszenie do odwiedzin wystosowane przez marszałka województwa lubelskiego Sławomira Sosnowskiego.

Wizyta w supernowoczesnym biurze oraz centrum konferencyjnym zrobiła na byłych przecież w świecie rotarianach duże wrażenie. Chyba najbardziej widok na panoramę Lublina z tarasu znajdującego się na ostatnim piętrze.

Zbigniew Miazga

RC JANÓW LUBELSKI ZAPRASZA NA 22. SPOTKANIE NA TRASIE

Do końca maja można zgłaszać chęć uczestnictwa w imprezie klubu z Janowa Lubelskiego. Tegoroczna edycja potrwa trzy dni (17–19 czerwca). Gwóźdź programu to zwiedzanie Zoom Natury – ogromnego parku rekreacji o powierzchni ponad 10 ha położonego nad Zalewem Janowskim. Jest tam plaża, pasáže spacerowe z fontannami, ścieżki rowerowe, tor do gry w kapsle, park linowy i cała masa innych atrakcji. Klub zaprasza też na lody, basen, zakupy, tańce i ognisko – czego dusza zapagnie!

(red.)

**Szczegółowych
informacji udzielają:**
prezydent klubu Tomasz Pietras,
tel. 505 120 042,
tomaszpietras@o2.pl
i sekretarz Antoni Florczak,
tel. 602 746 166,
florczaki@wp.pl

RC ELBLĄG CENTRUM

KUPOJE SPECJALISTYCZNY SPRZĘT DLA DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ

W Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Intelakualnie, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi, przebywa 45 osób w wieku od 0 do 30 lat.

– Z inicjatywy jednej z naszych członkiń Ilony Nowackiej odwiedziliśmy placówkę i przekazałyśmy leżak kąpielowy. Siostra Elwira bardzo się ucieszyła, bo dotychczas podczas kąpieli bąbelkowej dzieci musiały być podtrzymywane przez rehabilitantów. Nasza radość była jeszcze większa – mówi Dorota Wcisła, prezydent RC Elbląg Centrum.

Przy okazji spotkania dowiedziała się o nowej pilnej potrzebie. Ze szpitala w Olsztynie wkrótce wychodzi 11-letni chłopczyk, któremu niezbędny będzie nowy ssak sieciowy wraz z refulatorem, zegarem podciśnienia oraz drenami silikonowymi, filtrem bakterieryjnym i łącznikiem drenów w zestawie.

– Po szybkiej konsultacji z klubem zapadła decyzja na tak – kupujemy! Nowy ssak czeka już na chłopca – dodaje Dorota Wcisła.

Sylwia Warzechowska



Fot. archiwum klubu

JELENIA GÓRA CIEPLICE

SPONSOR MAŁEJ WIELKANOCY

Mała Wielkanoc, czyli Konkurs na Tradycyjne Potrawy Wielkanocne, jest organizowany od niemal trzech dekad w jeleniogórskim Pałacu Łomnica.

Powojenni osiedleńcy, którzy przyjechali na Dolny Śląsk, przywieźli tradycje, które są kultywowane przez kolejne pokolenia. W okolicach Jeleniej Góry każdy dom ma inne świąteczne menu. „Mała Wielkanoc” organizowana od prawie 30 lat to konkurs na wielkanocne dania połączony z kiermaszem regionalnych produktów i występami ludowych artystów. Nazwa nawiązuje do wiejskiej tradycji, kiedy w tydzień po świątach, w tzw. Niedzielę Przewodnią, rodzina spotykała się ponownie, dojadając wielkanocne przysmaki.

W tegorocznym konkursie na najlepsze wielkanocne danie wzięło udział 6 Kół Gospodyń Wiejskich. Nagrody dla najlepszych ufundował RC Jelenia Góra Cieplice.

(red.)



RC ZAMOŚĆ

WIOSENNE SPRZĄTANIE LASÓW

Akcja była inicjatywą Rafała Pasięki, który oprócz tego, że jest członkiem RC Zamość, należy też do stowarzyszenia Zamość 4x4 zrzeszającego miłośników offroadu.

– Chcieliśmy przygotować leśne ścieżki i szlaki przed zbliżającym się sezonem. Wiedzieliśmy, że jest źle, ale że aż tak bardzo, to nie przypuszczaliśmy – mówi Rafał Pasięka. W wielkim sprzątaniu wzięło udział 60 osób. Podzielone na ekipy ruszyły w las. Blisko 400 worków 120-litrowych zostało wypełnionych śmieciami, których pozbywali się okoliczni mieszkańcy i turyści. Najwięcej było butelek szklanych i plastikowych, puszek i opon. Śmieci odbierze gmina.

– Było tego tyle, że gdybyśmy chcieli na sprzątaniu spędzić tydzień, to i tak byłaby to igła w stogu siana. Ale trzeba za-



Fot. archiwa klubów

RC OLSZTYN VARMIA

ZBIÓRKA DLA BANKU ŻYWNOŚCI

Marek Borowski, prezes Banku Żywności w Olsztynie, jest członkiem RC Olsztyn Varmia. Kiedy poprosił klubowych kolegów i koleżanki o wsparcie dorocznej akcji zbiórki żywności, nikt długo się nie zastanawiał!

Zgrana kilkunastoosobowa grupa członków klubu stawiała się w jednym z lokalnych sklepów, gdzie zachęcała do przekazywania wybranych produktów spożywczych na rzecz podopiecznych hospicjów, domów dziecka, domów samotnej matki, schronisk dla ofiar przemocy, noclegowni dla bezdomnych, jadłodajni dla ubogich oraz świetlic środowiskowych. Ich optymizm i zaangażowanie udzieliły się klientom sklepu, którzy bardzo hojnie i chętnie oddawali część swoich zakupów na rzecz potrzebujących. W ten sposób RC Olsztyn Varmia przyczynił się do rekordowej zbiórki żywności w mieście. Jej waga łączna osiągnęła 48 800 kg!

Bank Żywności może od teraz zawsze liczyć na pomoc RC Olsztyn Varmia, a może także pozostałych klubów Rotary w Polsce? Zachęcamy!

Ewa Kapla



czynić od małych kroków. Poza tym był to przyjemnie i pożytecznie spędzony dzień – komentuje Rafał Pasięka.

Sponsorem całego przedsięwzięcia był RC Zamość, który zapewnił m.in. jedzenie dla uczestników akcji.

(red.)

RC BIAŁA PODLASKA

MIŁE PODZIĘKOWANIE Z FERII ZIMOWYCH

Latem 2015 r. klub zorganizował pierwszy Rotariański Wyścig Kaczek. Mieszkańcy Białej Podlaskiej kupowali gumowe kaczki, które na starcie wyścigu wrzucano uroczyście do rzeki Krzny. Właściciele kaczuszek, które dopłynęły do mety jako pierwsze, otrzymali nagrody. Dochód z imprezy został przeznaczony na letnie kolonie dla dzieci z niezmierzonych rodzin. Pieniądzy wystarczyło jeszcze na dofinansowanie wyjazdu na narty. Dzieci zrewanżowały się pomysłowym zdjęciem z podziękowaniem.

W tym roku, 26 czerwca odbędzie się druga edycja wyścigu. Tym razem zebrane środki zostaną przekazane Stowarzyszeniu „Wspólny Świat”, które tworzy kompleksowy system wspierania, nauki i pomocy dzieciom z autyzmem.

(red.)



RC KRAKÓW ZAMEK NIEPOŁOMICE

FUNDUJE WAKACJE MIESZKAŃCOM DOMU DLA NIEWIDOMYCH MĘŻCZYZN

Cały dochód z tegorocznego III Charytatywnego Rotariańskiego Balu Kotyliownego, zorganizowanego w Zamku Królewskim w Niepołomicach, został przekazany podopiecznym Domu dla Niewidomych Mężczyzn w Niepołomicach.

W balu wzięło udział około 200 osób – rotarian i ich przyjaciół. Patronem medialnym wydarzenia był „Dziennik Polski”, patronem honorowym burmistrz miasta i gminy Niepołomice, a głównym sponsorem Fundacja Zamek Królewski Niepołomice. Królował dobry nastrój i szczytny cel. Licytowano m.in. prace artystów: malarza Janusza Jutrzenki Trzebiatowskiego oraz rzeźbiarza Stefana Doussy. Udało się zebrać znaczną kwotę, która przekazana na ręce ks. Jacka Ponikowskiego zostanie w tym roku wydana na dwutygodniowy wakacyjny pobyt mieszkańców Domu dla Niewidomych Mężczyzn w Zakopanem. Będzie to pierwszy wyjazd od kilku lat, bo organizacja wyjazdowych wakacji dla osób ociemniałych wymaga dużego zaangażowania widzających.

– Bałe mają charakter nie tylko charytatywny. Takie imprezy integrują społeczności, działaczy społecznych, ludzi kultury i biznesu – dodaje Wiesław Adamczyk, sekretarz klubu.

(red.)

RC Sopot

IMPREZA Z JAJEM

RC Sopot co roku organizuje wielkanocne imprezy, na które zaprasza trójmiejskich rotarian, ich rodziny i przyjaciół. Tegoroczna odbyła się w restauracji Nautilus w Gdańsku, do „jajeczka” przygrywał ukraiński muzyk Walery Filipow.

Jak zwykle wielkanocne spotkanie było okazją do zebrania pieniędzy na projekty klubu. Głównym źródłem dochodu są pisanki wykonane przez członków klubu. W tym roku każdy własnoręcznie zrobił po 10 sztuk. Hitem były wydumuszki z gęsich jaj, przepięknie ozdobione techniką decoupage i perełkami – takie jak jajo przedstawione na zdjęciu.

W tym roku sprzedano też kilka prac wykonanych przez dzieci podczas letnich warsztatów artystycznych (oczywiście organizowanych przez klub), a także ręcznie robioną biżuterię, dzieło członkini RC Sopot.

Dochód z imprezy dofinansuje drugą edycję warsztatów artystycznych dla dzieci. Odbędzie się latem, a partnerem akcji będzie Muzeum Narodowe w Gdańsku. Część pieniędzy trafiła do stypendystki klubu – 20-letnia Laura Makena pochodzi z Kenii, studiuje w Gdańsku medycynę i bardzo potrzebuje finansowego wsparcia.

(red.)



Fot. archiwum klubów

RC POLANICA-ZDRÓJ

KONCERT DLA ADRIANA

Klub wspierał swój Interact, który po raz kolejny zorganizował rockowy koncert charytatywny. W tym roku celem imprezy był zakup specjalistycznego wózka dla sparaliżowanego nastolatka Adriana.

27 lutego w sali widowiskowej Kłodzkiego Centrum Kultury zagrały zespoły Centrala 57 (w przyszłym roku będzie świętować 10-lecie), kłodzki zespół thrashmetalowy Hexogen oraz soliści Nicol Bętkowska, fantastyczna Oliwia Łuszczynska i Marek Mierzwa.

Gości i młodzież przywitała Mariola Nakwasińska, do niedawna opiekunka Interactu (teraz opiekunem jest Wojciech Nakwasiński, który włożył wiele pracy w organizację koncertu). Interaktorzy Kuba i Emilia zapowiadali kolejnych wykonawców i zachęcali do wzięcia udziału w loterii, prowadzonej przez ich kolegów z klubu. Główną wygraną stanowił sportowy rower, można było też wygrać vou-



Fot. archiwum klubu

Zespół Centrala 57 i publiczność

chery na zakupy i usługi w kłodzkich sklepach. Każdy uczestnik loterii dostawał „serduszek dla Adriana”. Sam Adrian również pojawił się na scenie, a w jego imieniu dziękowała mama.

Zaangażowanie członków Interactu w przygotowanie koncertu charytatywnego było tak widoczne, że uhonorowaliśmy ich dyplomami. Wręczyliśmy je w drugiej połowie kwietnia, gdy dwoje interactorów

wróciło z Izraela. Pojechali tam już po raz drugi, korzystając z wypracowanych kontaktów Interactu Jelenia Góra-Cieplice. Po wręczeniu dyplomów Michał i Patrycja opowiedzieli o swoim pobycie, w formie prezentacji przedstawili nam zabytki i ulice Jerozolimy i izraelskie obyczaje. Na koniec spotkania przekazaliśmy nasz wkład finansowy w zakup wózka dla Adriana.

Henryk Grzybowski

D 2230

KRAKÓW WYGRYWA W KONKURSIE KRASOMÓWCZYM

9 kwietnia w Warszawie odbył się ogólnopolski finał dystryktalnego I Konkursu Krasomówczego „Bądź Darem dla Świata”. W finałowym przesłuchaniu rywalizowały dwa zespoły: „Jakub Team” z Międzynarodowego Gimnazjum im. Ignacego Jana Paderewskiego w Lublinie oraz drużyna z Gimnazjum Społecznego im. Lady Sue Ryder w Woli Batorskiej, reprezentująca RC Kraków Zamek Niepołomice.

Wygrał zespół z Krakowa w składzie: Krystian Gruca, Weronika Sołkowska i Joanna Krzyżanowska. Uczniowie mieli za zadanie w ciągu siedmiu minut omówić temat: „Służba innym ponad korzyść własną”. Na szczyt wyniosły ich opanowanie tremy, kultura języka, piękna polszczyzna i świetnie wybrany temat.

– Słowa uznania należą się nie tylko młodym mówcom. Dziękujemy też panu dyrektorowi szkoły Tomaszowi Donatowiczowi za opiekę, wsparcie i sprawne dowieszenie finalistów do Warszawy oraz paniom: Magdalenie Godyń za czu-

wanie nad tekstem przemówienia i Alicji Włodarczyk za formę organizacyjną przedsięwzięcia – mówi Wiesław Adamczyk, sekretarz RC Kraków Zamek Niepołomice.

Przyszłoroczny finał konkursu krasomówczego odbędzie się w siedzibie

klubu, w komnatach XIV-wiecznego Zamku Królewskiego w Niepołomicach.

O tym, jak przemawiają finaliści konkursu, będzie można się przekonać podczas konferencji dystryktu w Gdyni. Obie ekipy, lubelska i krakowska, zostały na nią zaproszone.

Wiesław Adamczyk, red.



Fot. archiwum klubu

RC MŁYNIEC DRUGI

PODJAZD – DROGA DO WOLNOŚCI

Klub doprowadził do wybudowania podjazdu w domu niepełnosprawnego mieszkańca wsi pod Toruniem – pomógł w załatwieniu formalności, zbiórce pieniędzy i organizacji prac budowlanych.

Wszystko zaczęło się dwa lata temu. Ryszard Szymański, jeden z członków klubu, poznał rodzinę Rafała. Rafał był uczniem szkoły integracyjnej w Chelmży. Jego mama wozila go na rehabilitację i na lekcje, codziennie znosząc syna po schodach do samochodu. Chłopak miał już 20 lat i dźwiganie go przekraczało siły matki. Jednocześnie nie było jej stać na budowę podjazdu – to koszt ok. 50 tys. zł.

Aby dofinansować przedsięwzięcie, RC Młyniec Drugi zorganizował zbiórkę plastikowych nakrętek w szkołach i przedszkolach. W dwa lata uczniowie zgromadzili 1,5 tony, dochód ze sprzedaży takiego surowca to ok. 1500 zł. Zbierano też makulaturę.

– To oczywiście nie były wielkie pieniądze, ale zawsze coś. Plus akcja 1% podatku, niewielkie dofinansowania z urzędów oraz wkład klubu, który za ok. 20 tys. zł kupił stal potrzebną do budowy podjazdu. W ten sposób zbieraliśmy całość – podsumowuje Ryszard Szymański.

Równolegle trwały załatwianie pozwoleń budowlanych. Trudno w to uwierzyć, ale formalności zajęły prawie dwa lata. Udało się również zdobyć pomoc Caritasu, który przekazał Rafałowi wózek elektryczny, sterowany joystickiem.

Dziś, dzięki wszechstronnej pomocy klubu, chłopak może cieszyć się samodzielnością. (red.)



Fot. archiwum klubu

Rafał i rotarianie z klubu Młyniec Drugi:
Andrzej Hercka, Ryszard Szymański i Dariusz Błoński

WITAMY W ROTARY

Nowi członkowie RC Szczecin Center



**Bartosz
Wolak**

30 lat, inżynier geolog
/hydrogeolog:

” Służba w Rotary to dla mnie możliwość niesienia pomocy potrzebującym wraz z grupą przyjaciół, która wyznaje podobne wartości. Inne moje pasje to podróże, pływanie, a od niedawna sporty zimowe.



**Hanna
Gardas**

27 lat, lekarz w trakcie
specjalizacji z dermatologii:

” Z racji wykonywanego zawodu najważniejsza jest dla mnie pomoc drugiemu człowiekowi. Jako rotaractorka przekonałam się, że można mieć przy tym mnóstwo frajdy.



**Piotr
Wiśniewski**

30 lat, lekarz rezydent
w Klinice Nefrologii,
Transplantologii i Chorób
Wewnętrznych SPSK nr 2

” Rotary to dla mnie grupa przyjaciół, z którymi lubię spędzać wolne chwile. Uważam, że aby czegoś oczekiwać od świata, należy najpierw dać mu coś od siebie. Uwielbiam też podróże, teatr, dobre kino.

RC WROCŁAW CENTRUM

PIKNIK Z PIWEM W ROLI GŁÓWNEJ

Andrzej Just, członek RC Wrocław Centrum, co roku organizuje piknik w swoim domu w Górach Sowich. Zaprasza na niego członków wrocławskich klubów Rotary. W tym roku formuła imprezy będzie nieco inna niż zwykle – w roli głównej wystąpi... piwo. I to nie byle jakie – warzone w domu, na bazie soku brzoźowego i klonowego, bez dodatku wody. Piwo posłuży też jako najważniejsza przyprawa do mięs, będzie np. golonka duszona w piwie.

– Piwo będzie można pić na miejscu, ale też kupić i zabrać do domu. Uwarzyliśmy około tysiąca butelek. Sok z brzozy i klonu zbieraliśmy w pobliskim lesie. Zrobiliśmy też piwo tradycyjne, ale warząc je korzystaliśmy z wody ze źródła w okolicy. Wszystkie nasze gatunki to produkty z najwyższej półki, całkowicie regionalne, wytwarzane na niewielką skalę. Serdecznie zachęcam do zakupów, oczywiście cały dochód przeznaczymy na cele statutowe klubu – mówi Andrzej Just, gospodarz spotkania.

Zabawa będzie polegać też na nauce warzenia piwa i wspólnym przygotowywaniu potraw. W planach jest też wieczorne ognisko.



Fot. archiwum klubu

Klub rozszerza grono gości i zaprasza wszystkich rotarian, którzy chcą spróbować piwnych przysmaków i spotkać się z przyjaciółmi w pięknej scenerii Gór Sowich.

Piknik odbędzie się w sobotę 18 czerwca. Składka na imprezę wynosi 100 zł. Kontakt do gospodarza: 697 171 697.

Licencjonowana dystrybucja znaczków Rotary i Rotaract

(licencja Rotary International #10-4B-0866)

→ CZŁONKOWSKIE



- Ø 7 mm 20,- zł
- Ø 9 mm 18,- zł
- Ø 11 mm 16,- zł
- Ø 13 mm 12,- zł

→ FUNKCYJNE



- PAST PRESIDENT
- PRESIDENT
- SECRETARY

wszystkie typy
30,- zł

→ FUNKCYJNE Z CYRKONIA



- PAST PRESIDENT
- PRESIDENT
- SECRETARY

wszystkie typy
35,- zł

→ ROTARACT



- Ø 7 mm
- Ø 10 mm
- Ø 15 mm

wszystkie rozmiary
16,- zł

Wysyłka DHL: 20,- zł

Wszystkie ceny zawierają podatek VAT (wystawiamy faktury)

Zamówienia (mile widziane zbiorcze) przyjmuje wydawca: znaczk@rotarianin.pl

nowe typy i wzory



ROTARIAŃSKI PROGRAM LOJALNOŚCIOWY

Zniżki na podróże, hotele, jedzenie, usługi.

Rotary Global Rewards powstał, żeby pomóc Wam w codziennym życiu i budować rotariańskie więzi,

W ten sposób oddajemy część dobra tym, którzy je czynią.



**ROTARY GLOBAL
REWARDS**

**WIĘCEJ O PROGRAMIE:
WWW.ROTARY.ORG/MYROTARY**

ROTARIANIN

Adres redakcji

Byków, ul. Przemysłowa 1
55-095 Mirków
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny
Janusz Klinowski

**Zastępca redaktora
naczelnego**
Piotr Pajdowski

Redaktor prowadząca
Katarzyna Wachowiak
redakcja@rotarianin.pl

Rada Doradcza

Barbara Pawlisz
– gubernator dystryktu
PDG Andrzej Ludek
PDG Alojzy Leszek Gzella,
PDG Tadeusz Pluźniński
Małgorzata Grodzka
Janusz Klinowski
Maciej K. Mazur

Stali współpracownicy

Jerzy M. Korczyński
Waldemar Piasecki
Zbigniew Miazga

Prenumerata

Maria Szydłowska
prenumerata@rotarianin.pl

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Anna Białek,
Michał Bykowski

Fotoedycja i design

Anna Mazur,
Agata Zdziarska

Fot. okładki

Archiwum RC Poznań

Repro i druk

Techgraf, Łańcut



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
Byków, ul. Przemysłowa 1
55-095 Mirków



Prezes zarządu

Maciej K. Mazur

Dyrektor artystyczna

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i redagowania nadsyłanych tekstów oraz niepublikowania niezamówionych tekstów publicystycznych.

**KONWENCJA
ROTARY INTERNATIONAL**

**SEUL
KOREA
28 V – 1 VI 2016**

www.riconvention.org

